

Dzisiaj dodatki: ilustrowany, literacki, powieściowy, sportowy i handlowy.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH PATRZ NA STR. 15-ej

Oplata pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 35 gr.

Dzisiejszy numer zawiera 24 stron

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Rok XII.

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 6 PAŹDZIERNIKA 1929 R.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Piotrkowska 106

Nr. 226

DONALD W AMERYCYE

Entuzjastycznie przyjmowany

Narady premiera Anglii z Hooverem

Wywiad o celu i zadaniach wizyty

„Pomiary pokoju do najwyższych szczytów politycznych“

LONDYN, 5.10. (AW). Entuzjastyczne przyjęcie Mac Donalda w New Yorku odbiło się szerokim echem w kołach politycznych Londynu, które wyrażają z tego powodu duże zadowolenie.

„Times“ podaje, iż z rozmów Mac Donalda, z prezydentem Hooverem wyłączone zostaną wszelkie sprawy drażliwe, mogące doprowadzić do niezyskania w rokowaniach wyników pozytywnych. Tak więc wyłączone będą z rozmów sprawy długów wojennych, kwestja przystąpienia St. Zjednoczonych do Trybunału międzynarodowego w Hadze, oraz sprawa wzięcia przez St. Zjednoczone bezpośredniego udziału w pracach Ligi Narodów.

W rokowaniach Mac Donalda z Hooverem obie strony dla tego będą się starały uniknąć wszelkich kwestyj mogących zaognić sytuację, że jedynym celem rokowań jest osiągnięcie porozumienia pomiędzy obu państwami.

Wobec tego celu wszelkie inne dążenia muszą zejść na plan drugi.

LONDYN, 5.10. (ATE). Pierwsza wizyta premiera Mac Donalda u prezydenta Hoovera, trwała 12 minut. Mac Donald w otoczeniu oficerów marynarki — adjutantów prezydenta udał się do jego gabinetu. Córka Mac Donalda złożyła jednocześnie wizytę pani Hoover w jej apartamentach.



Kalosze Śniegowe
Tretorn
NAJLEPSZY WYBÓR

Największy wybór w firmie

B. BOY i S-ka
Łódź, Piotrkowska 154,
tel. 80-22

Na konferencji prasowej w Waszyngtonie Mac Donald oświadczył, iż konferencja pięciu mocarstw w sprawie rozbrojenia morskiego rozpocznie się prawdopodobnie w drugiej połowie stycznia w Londynie.

Mac Donald oświadczył, iż podczas konferencji z Hooverem nie będą wcale poruszane sprawy sojuszu między Anglią i St. Zjednoczonymi. On sam i cały świat wiedzą dobrze, iż St. Zjednoczone znajdują się w tak szczęśliwym położeniu i są tak oddalone od Europy, że nie potrzebują żadnego paktu „dla cementowania“ swych stosunków zagranicznych. Mac Donald przybył do Ameryki, aby razem z prezydentem Hooverem dokonać pomiarów pokoju do najwyższych szczytów politycznych.

WASZYNGTON, 5.10. Wczorajsza popołudniowa wizyta Mac Donalda w Białym Domu trwała zaledwie 12 minut.

Adjutant Hoovera wprowadził Mac Donalda do zielonego gabinetu, gdzie nastąpiło powitanie przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Pani Hooverowa powitała córkę Mac Donalda w czerwonym pokoju.

Obaj mężowie stanu udadzą się w niedzielę do wiejskiej rezydencji Hoovera, jego ulubionego miejsca połowu ryb, gdzie wśród ciszy wiejskiej omówią zagadnienia, które Mac Donald sprowadził do Ameryki.

Poza najkonieczniejszą służbą nikt z nimi nie wyjeżdża, nawet sekretarz stanu Stimson.

Obie strony są niezwykle powściągliwe w wypowiedni swych zapatrywań na przebieg jak i na temat rozmów.

Mac Donald oświadczył dzień nikarzom, że nie zaniedba niczego, co może przyczynić się do pacyfikacji świata. Strona amerykańska stwierdza, że rozmowy dotyczyć będą jedynie spraw ogólnych, mających na celu utrwalenie pokoju.

Zarówno Mac Donald jak i Hoover stanowczo oświadczają, że rozmowy ich nie mają na celu zawarcia jakiegos sojuszu między Ameryką i Wielką Brytanią.

O godzinie 4-ej według czasu amerykańskiego rozległ się świst syren wszystkich parowców, znajdujących się w porcie nowojorskim. W tym samym momencie nadpłynął parowiec,

wiozący Mac Donalda „przejętego“ z „Berangardji“.

Mac Donald cieszy się jak dziecko tym nieoczekiwanym wyrazem hołdu i sympatii.

Przez całą drogę, wiodącą od portu, aż do ratusza, po przez szpalery wojska, marynarki i policji niesły się nieustające ani na chwilę entuzjastyczne okrzyki tłumnie zgromadzo-

Warszawski korespondent „Głosu Polskiego“ (S) telefonuje:

Jak wiadomo po ustąpieniu dr. Hermesa rokowania polsko-niemieckie o traktat handlowy powierzono tymczasowo polskiemu niemieckiemu w Warszawie p. Rauscherowi. Obarczenie dr. Rauschera misją prowadzenia rokowań przyjęte zostało przez polskie koła polityczne z prawdziwą satysfakcją. Jednakże z kół międzynarodowych zwracają uwagę na fakt, że Polska w dalszym ciągu konsekwentnie domagać się będzie przyznania jej odpowiedniego kontyngentu eksportowego dla polskiej trzody chlewnej.

nej publiczności.

Na powitanie Mac Donalda zjawili się na ratuszu nowojorskim obok przedstawiciela nielicznej amerykańskiej partii socjalistycznej — Wilgnisa, przywódcy bankowo - finansowej arystokracji Nowego Jorku.

Mac Donalda podejmował początkowo gubernator w swym gabinecie, a następnie przeprowadzono go do sali rady miejskiej, gdzie nastąpiło oficjalne powitanie.

Mayor Walker oświadczył w swem przemówieniu, wygłoszonym w imieniu władz komunalnych, że odwiedziny Mac Donalda posiadają znaczenie historyczne, gdyż premier angielski ma zamiar „wraz z naszym prezydentem, będącym dumą narodu, powziąć decyzje, które zabezpieczą światu trwały pokój. W osobie Mac Donalda witamy potężne państwo o 500 milionach mieszkańców, które politykę swą nastawiło na utrwalenie wieczystego pokoju“.

Następnie odczytano pismo nadające Mac Donaldowi hono-

rowe obywatelstwo Nowego Jorku. W liście tym dano wyraz pogładowi, że Mac Donald jako polityk pozostał zawsze wierny ideałom filozoficznym, stanowiącym podstawę wszelkiej demokracji.

Mac Donald, powitany hymnem angielskim oświadczył, że odwiedziny jego w Ameryce nie mają służyć celowi zawarcia przymierza, lecz stanowią one nowe wyznanie wiary i są wyrazem przekonania, iż narody angielski i amerykański we wszystkich sprawach pokoju stać winny ramie przy ramieniu i wspólnie też o ideały pokoju walczyć winny.

Nadszedł już czas, aby narody anglo-saskie uzupełniły swą kulturę materialną dziełami, z ducha tych narodów poczętymi.

„Nie przybywam, oświadczył Mac Donald, do Ameryki jako przywódca partji, lecz jako wyraziciel uczuć i dążeń całego narodu angielskiego.“

Naród nasz, jak zresztą każdy wielki naród, popełniał w swem życiu błędy, lecz w narodzie naszym zawsze żyje duch idealizmu.

Temu duchowi idealizmu zawdzięczam swój przyjazd do Ameryki, a w drodze towarzyszyli mi słowa błogosławieństwa mego króla oraz całego narodu.

Zadaniem naszym będzie zastąpienie ginącej sławy militarizmu, przez wiecznie trwającą chwałę pokoju“.

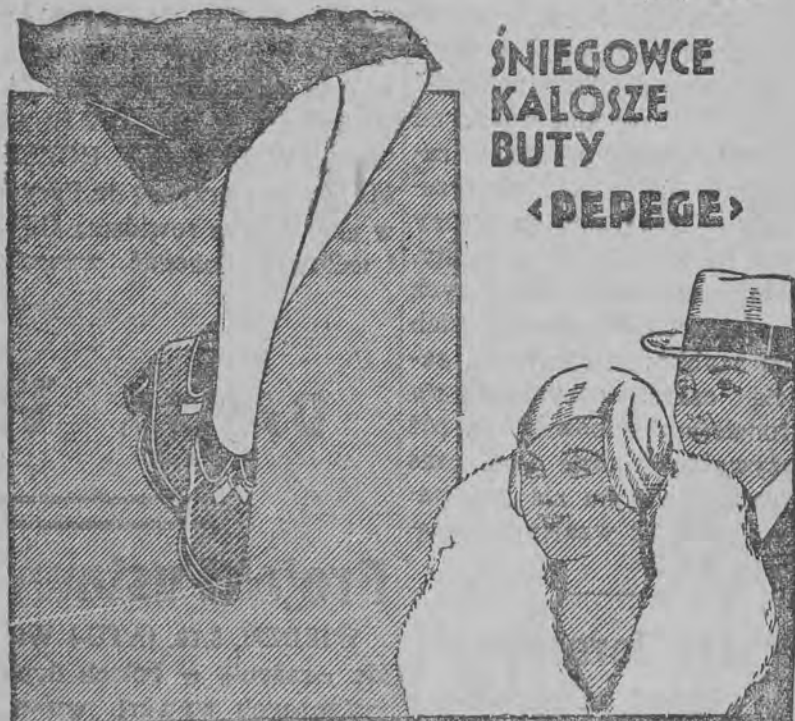
Podczas odczytywania listu o nadaniu Mac Donaldowi obywatelstwa honorowego, popełstwo to nadaje się p. Ramsy tał on mianowicie, że obywatelstwo to nadaje się p. Ramsay Mac Donaldowi — premierowi Stanów Zjednoczonych; nim zdołał to „lapsus linguae“ skorygować, uczynił ktoś z obecnych głośną uwagę: „może nim w przyszłości będzie“. Uwaga ta wywołała wybuch śmiechu wśród obecnych.

PIĘKNE z POŻYTECZNEM

ŁĄCZA W SOBIE

**ŚNIEGOWCE
KALOSZE
BUTY**

<PEPEGE>



<PEPEGE>

TĘTNO CHWILI

Teraz dzięki wielkiej ilości przykładów, jesteśmy nareszcie poinformowani: stronnictwo polityczne to jest zgromadzenie ludzi, które ma za cel jedyny... wyrzucanie swych członków za drzwi. Podobno duch ten panuje już w partiach politycznych od wieków.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy mogliśmy podziwiać coraz częściej to zjawisko uciekania się do „suchej gilotyny”. Dyskusje toczą się jedynie na temat wykluczenia tego, lub innego członka partii, z racji jego ochłodnięcia w przekonaniach, lub za nieposzanowanie dyscypliny.

Te ofiary złośliwości braci partyjnych, czują się jednak do skonałe i przyjmują swój los z wielkim stoicyzmem, ba! nawet z zadowoleniem. Należy teraz do dobrego tonu być jednym z „wykluczonych”. Odpowiedzią na to i rewanzem natychmiastowym jest stworzenie stronnictwa opozycyjnego złożonego z najzdolniejszych „wykluczonych”.

To nowe stronnictwo, z kolei, wydaje surowe ustawy i znów pozwala swoim przywódcom usunąć kilku nieposłusznych.

Zdarza się jednak, że „usunięty” wraca na łono partii i wtedy los jego jest do pozazdrozszczenia. Wiadomo bowiem, że więcej jest pociechy w niebie z jednego grzesznika żalującego, niż ze stu sprawiedliwych, którzy w swej sprawie dłużej trwają. Takiemu powracającemu przyznaje się to, czego odmówiono innym. A zresztą, jeśli się jest „powracającym”, można sobie pozwolić na wszystko; stronnictwo okryłoby się śmiesznością, gdyby znów wyrzuciło „braciszka”, utwierdzonego już w swej godności.

Te drobne wydarzenia wewnątrz są małym urozmaicheniem monotonnego życia stronnictwa. Inaczej, cóżby im przyszło czynić? Od czasu do czasu odkurza się dogmaty partyjne, uchwała „zasadnicze rezolucje”, aby niedługo uchwalić znów inne, zupełnie różne od poprzednich, ale niemniej zasadnicze. Wygłasza się przemowy — programy na uroczystych bankietach. Ale, niestety, „zainteresowanie” dla tych zwodniczych manifestacji słabnie szybko; i wtedy, dla zabicia czasu, oczyszcza się stronnictwo! Albowiem na cóż zużywaliby ludzie swój czas wolny, gdyby im nie pozostała możliwość wzajemnego sądzenia się.

Posel Jaroczyński złożył mandat

B. wiceminister spraw wewnętrznych poseł dr. Maurycy Jaroczyński z klubu B.B. na deszał dziś do marszałka Daszyńskiego swą legitymację poselską.

Nadwyżki dochodów nad wydatkami

preliminowany przez Radę Min. przewiduje pozycję bez zmian

Warszawski korespondent „Głosu Polskiego” (S) telefonuje: Wczoraj wieczorem odbyło się w obecności marszałka Piłsudskiego posiedzenie rady ministrów, na którym załatwiono ostatecznie budżet na rok 1930-31. Preliminarz budżetowy, który będzie przedłożony sejmowi za miesiąc, przewiduje ogółem po stronie dochodów 2,943,011.000 zł., a po stronie wydatków 2,334,661.000 zł. w ten sposób preliminarz przewiduje nadwyżkę dochodów nad wydatkami w wysokości 8.350.000 zł.

Poszczególne pozycje preliminarza budżetowego mało różnią się od pozycji tegorocznych.

Wymieniamy ważniejsze: wydatki wojskowe 837.215.000 zł., dochody ministerstwa skarbu (podatki i opłaty stemplowe) 1.687.345.000 zł., wydatki na oświatę 458.776.000 zł. wydatki na roboty publiczne 158.850.000 zł. wydatki na emerytury i renty 287.770.000 zł., wydatki na oprocentowanie długów państwowych 296.842.000 zł.

Z działu dochodów przytaczamy, że najważniejsze dochody przynosi monopol spirytusowy, a mianowicie 444.200.000 zł.

Dalej monopol tytoniowy przynosi rocznie 420.270.000 zł., monopol celny 46.781.000 zł., loteria państwowa 18.139.000 zł. monopol zapalczany 8.694.000 zł.

8.350.000 ZŁ.

Budżet państwa

Trzech kandydatów do teki po Stresemannie

Dr. Curtius pełni swe funkcje czasowo

BERLIN, 5.10. (Tel. wł. „Głosu Polskiego”) W pogrzebie zmarłego ministra Stresemanna który odbędzie się dziś, weźmie udział prezydent Hindenburg wraz ze swą rodziną.

Prez. Hindenburg będzie kroczył pieszko za trumną przez całą drogę od parlamentu aż na cmentarz na czele, gabinetu ministrów

BERLIN, 5.10. (Tel. wł. „Głosu Polskiego”) Podczas uroczystości żałobnej w parlamencie, która poprzedzi pogrzeb mi-

nistra Stresemanna, będą krążyły nad miastem aeroplany spowite kirem żałobnym.

BERLIN, 5.10. (ATU.) W związku z szerzonymi pogłoskami jakoby jednakże dr. Curtius po pewnym czasie miał być za mianowany na stanowisko ministra spraw zagranicznych. W dniu dzisiejszym ukazał się oficjalny komunikat rządu Rzeszy, stwierdzający, że dr. Curtius pełni swe funkcje czasowo.

BERLIN, 5.10. (ATU.) Z kół

zblizonych do ministerstwa spraw zagr. dowiadujemy się iż najpoważniejszymi kandydatami na objęcie teki min. spraw zagr. są: obecny podsekretarz stanu w min. spraw zagr. von Schubert, ambasador Rzeszy w Paryżu von Hoesch a nadto największe szanse objęcia ministerstwa spraw zagr. posiada hr. Bernsdorff, delegat Niemiec do spraw rozbrojenia przy Lidze Narodów. Hr. Bernsdorff cieszy się wielkim zaufaniem i poparciem prezydenta Hindenburga.

Ambasada sowiecka grobem pomordowanych emigrantów

PARYŻ, 5.10. (ATU.) W dniu dzisiejszym przybył tu samolotem z Moskwy delegacji rządu sowieckiego i GPU, którzy mają się zająć likwidacją głośnego skandalu dyplomatycznego w ambasadzie sowieckiej.

PARYŻ, 5.10. (ATU.) Z polecenia naczelnej prokuratury w dniu dzisiejszym został ZARESztOWANY DELEGAT GPU. W BERLINIE ROESEMAN, który przybył do Paryża w charakterze rewidenta GPU. i usiłował dokonać zamachu

na życie radcy ambasady sowieckiej Biesiedowskiego.

Aresztowany Roese man nie korzysta z prawa przysługującego dyplomatom i dlatego też aresztowanie jego jest dokonane prawnie. W dalszym ciągu żandarmerja w obawie zamachu na życie Biesiedowskiego strzeże go wraz z rodziną.

PARYŻ, 5.10. (ATU.) Z obowiązku dziennikarskiego i informacyjnego podajemy za bul-

warową prasą paryską SENSĄ SACYJNĄ WIADOMOŚĆ z za kulis działalności ambasady sowieckiej w Paryżu.

Według tych informacji podobno w piwnicach gmachu ambasady MA BYĆ ZAKOPANYCH SZEREG OSÓB Z EMIGRACJI ROSYJSKIEJ zwabionych przez prowokatorów do gmachu ambasady. Dotychczas władze francuskie

jak i ambasada sowiecka w tej sprawie nią wypowiedziały się.

DANJA wysadzi w powietrze swe fortece

Projekt ustawy o zupełnym rozbrojeniu państwa

WIEDEN, 5.10. (ATU.) Wielkie wrażenie w kołach dyplomatycznych wywarł wniosek rządu duńskiego przedłożony do przedyskutowania parlamentowi. Wniosek ten projektuje zupełne rozbrojenie armii i marynarki, które by były zastą-

pione przez dodatkowe oddziały policyjne. Marynarka zaś miała by tylko za zadanie strzec nienaruszenia wód Danii i dozorowania rybołówstwa. Wszystkie fortece miałyby ulec zniszczeniu.

Obowiązek powszechnej służby wojskowej również miałby

być zniesiony. W tych warunkach budżet obrony narodowej byłby zredukowany z 60 milj. na 10 milj. koron. Istnieją wszelkie dane iż powyższy projekt socjalistycznego rządu duńskiego będzie przychylnie załatwiony przez parlament.

Curie Skłodowska gościem prezydenta U. S. A.

(Nasz korespondent paryski (K.) donosi:)

Znakomita nasza rodaczka, jedna z najwybitniejszych kobiet współczesnej Europy, p. Curie - Skłodowska wyjeżdża w dniu 15 b. m. poraz drugi do Stanów Zjednoczonych, zaproszona przez uniwersytet św. Wawrzyńca w Kantonie, aby uczestniczyć tam w uroczystościach inauguracji nowego budynku fakultetu chemicznego.

Przy okazji swojego pobytu za oceanem, p. Curie-Skłodowska otrzyma z rąk Amerykanów w darze gram radjum dla swojego Instytutu. Znakomita nasza rodaczka będzie równocześnie gościem wielu innych uniwersytetów amerykańskich, oraz przepędzi dzień w Białym Domu, w charakterze gościa prezydenta Hoovera i jego małżonki, którzy oddawna już utrzymują bardzo przyjazne stosunki z polską uczoną.

Raport Dewey'a za III-ci kwartał

Warszawa. korespondent „Głosu Polskiego” (S.) telefonuje:

W biurze doradcy finansowego Polski p. Deweya przeprowadza się wszelkie prace dla sporządzenia raportu za trzeci kwartał roku wieżącego.

RADIO WIADOMOŚCI

RYGA, Z Charkowa donoszą, iż podczas poboru do armii czerwonej wybuchły krwawe ekscesy. W Połtawie poborowi przedstawili władzom wojskowym żądanie przydzielenia ich do garnizonów miejscowych i odmówili wyjazdu w głąb Rosji.

W Humaniu podczas wiecu poborowych, podczas przemówienia członka związku młodzieży komunistycznej rozległy się okrzyki: „Bandyci, złodzieje zboża”.

W Koreszeniu poborowi rozgrabili kilka sklepów żydowskich, przychem dwóch Żydów zostało zabitych.

LONDYN. „Times” donosi z Szanghaju, iż bitwa między armją czerwoną i chińską pod Manczuli była największym starciem, podczas obecnych działań wojennych na Dalekim Wschodzie. Bitwa trwała 12 godzin i zakończyła się zązar tym atakiem na bagnety. Samoloty sowieckie zniszczyły prawie całkowicie stację kolejową w Manczuli. Sztab chiński twierdzi, że zmusił wojska czerwone do odwrotu. Być może jednak, że chińscy przesadzają znaczenie tej bitwy. Straty po obu stronach wyooszą około 400 zabitych i wielu rannych.

RYGA. Według ostatnich wiadomości nadeszłych tu z Kowna w dniu dzisiejszym Waldemaras miał otrzymać od rządu litewskiego rozkaz opuszczenia granic w ciągu 48 godzin. Potwierdzenia tej wiadomości brak.

JUDAİKA

Rozważania noworoczne prasy żydowskiej

W związku ze świętami Nowego Roku (Rosz - Haszana), drukuje prasa żydowska artykuły - przeglądy, w których zastanawia się nad znaczeniem ubiegłego roku dla żydów całego świata.

Na czoło bilansu rocznego występuje prasa żydowska wypadki palestyńskie, przyczem „Hajnt“ zaznacza, że urzeczywistnienie wielkich idei nie może się obyć bez ofiar.

Sprawa palestyńska stała się znów kwestią międzynarodową, jest to moment pozytywny krwawych wypadków. Jednocześnie świat się przekonał, jak głębokie korzenie zapuściła idea odrodzenia Palestyny w duszach mas żydowskich.

Sytuację żydów w Polsce charakteryzuje autor słowami: „izolacja polityczna i depresja gospodarcza“.

W nader czarnych kolorach maluje publicysta „Hajnta“ położenie żydów w Rosji sowieckiej, uginających się pod brzemieniem bolszewickiego reżimu gospodarczego.

Omówiwszy sprawę utworzenia agencji żydowskiej, oraz po świeciwszy nieco miejsca zmarłym w ciągu ubiegłego roku działaczom i pisarzom żydowskim, kończy autor swe wywody nadzieją, że rok przyszedł będzie rokiem spełnienia się nadziei i aspiracji narodu żydowskiego.

„Moment“ mówiąc o położeniu żydów polskich stwierdza, że znamionuje je stałe wzmaganie się kryzysu, o ile zaś chodzi o sytuację polityczną, to wedle „Momentu“ zaobserwować się daje tak jak i wśród pozostałej ludności państwa zaobietnienie dla tych spraw.

Łódzki „Najer Folksblatt“ uważa, że polityka przywódców sjonistycznych okazała się wobec wydarzeń palestyńskich polityką krótkowzroczną.

Dziennik omawia następnie ekscesy, jakie miał miejsce w różnych krajach, porusza sprawę ograniczeń emigracyjnych do Ameryki.

Mówiąc o Polsce podkreśla „Folksblatt“ przychylnie zachowanie się władz polskich podczas wypadków w Palestynie.

Straszną śmierć 5 robotników

BERLIN. 4.10. W garbarni w miejscowości Lüttiche w Westfalii zdarzył się wypadek którego ofiarą padło 5 robotników.

Jeden z nich wpadł do rezerwuaru, napełnionego kwasem chlorowym, 7 z jego towarzyszy, którzy pośpieszyli mu z pomocą, spotkał podobny los. Ciąła ofiar, wykazują strasne poparzenia.

Tylko trzech z nich udało się uratować.

De Costes wylądował pod Tomskiem

RYGA. 4.10. Nadeszły tu wiadomości z Moskwy, że lotnicy francuscy Costes i Bellonte, wylądować mieli w tajdze w pobliżu Tomska.

Władze wydały zarządzenia celem odszukania lotników, wyznaczając nagrodę w kwocie 1000 rubli.

WALKA DOLARA

Z FUNTEM SZTERLINGIEM

Nigdy jeszcze zapewne od czasu, kiedy umilkły armaty na polach tyłu krwawych bitew, a rozpoczęły się nieskończone trudności regulowania — zawisłych od spraw wojny, zagadnień pokoju — nie objawiła się z tak potężną siłą władza nieograniczona nad światem pieniądza — „marnego kruszcza“, co w chwili obecnej.

W grze wojennej, gdy w grę wchodziły nie tylko tysiączne względy polityczne, ale i siły techniczne zdolności bojowej poszczególnych państw, gdzieś, po za świadomością milionów uczestników wojny, kryła się tak dobitnie przez wielkiego Cesarza wyrażona maksyma: „dla prowadzenia wojny potrzeba przede wszystkim pieniędzy, pieniędzy, i raz jeszcze pieniędzy!“

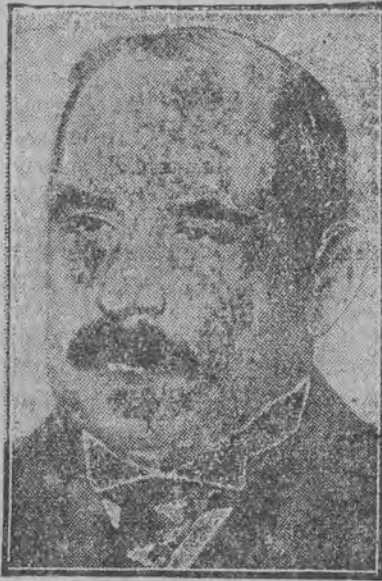
Wiedzieli o niej dobrze państwa wojujące, politycy i bankierzy całego świata.

Ci ostatni zwłaszcza zdawali sobie aż nadto wyraźnie sprawę z tego, że po przebrnięciu przez wszystkie trudności i przeszkody ustalenia norm pokojowego bytowania świata, przyjdzie czas niechybny — na stokroć zawisze sprawy, związane z życiem gospodarczym obu półkuli.

Miejsce strategów i generałów przy stołach wielkich konferencji międzynarodowych zajęli... bankierzy, ci niekor-

nowani królowie świata, w swych rękach dzierżący losy milionów ludzi.

To, co się w obecnej chwili dokonywa na froncie wielkiej, uporczywej i światowej walki gospodarczej, swą zaciętością i bezwzględnością dorównać może najkrwawszym bitwom, staczanym przez miliony ludzi



J. P. Morgan niekoronowany król dolara

uzbrojonych i tylko jakieś gigantyczne wysiłki, niemniejsze od zwycięstw „cudownych“, wyprowadzić mogą wielkie mocarstwa na drogę spokojnego i normalnego biegu spraw świata.

Kiedy przed paru miesiącami nowojorski Central Reserve Federal Bank podwyższył swą stopę procentową, stało

się jasnym że ten, pozornie mało obchodzący szerokie masy fakt oznacza jeden z najcięższych etapów walki toczącej się między największą skarbcarnią świata Nowego Yorku.

Po długim i uporczywym wzbranianiu się zaatakowany przeciwnik musiał sięgnąć do tego samego arsenału, oto Bank Anglii podniósł przed paru dniami swoją stopę dyskontową z 5 i pół proc. do 6 i pół

W tych liczbach małych i niepozornych kryje się treść wagi niezmiernej i jeszcze niezimierzony na przyszłość. Wojna przegrupowała na szachownicy politycznej niejedną kombinację mocarstwowa, obalając trony, dźwigając nowe, niewzruszone i tworząc nowe, wieloznaczące organizacje państwowe. Większe jeszcze dokonały się zmiany na froncie „złota“, owych płyt stopu złotego, które przechowywane są w nowoczesnych arsenałach świata — wielkich, potężnych bankach.

Przed wojną Anglja była centralnym punktem obrotu pieniężnego świata, City londyńskie bezapelacyjnie rozstrzygało najzawilsze problemy rynku pieniężnego, dyktowało warunki, niejednokrotnie drażniące dla państw ubogich lub zubożałych.

Ale wojna przeniosła ten „złoty punkt“ ciężkości za

Ocean. Już ostatnie lata wojny ujawniły z całą niezbitością, że zależność od złota amerykańskiego będzie najcięższym warunkiem czasów powojennych dla wielu, jeżeli nie wszystkich państw europejskich. Stworzyła się sytuacja, której analogię znaleźć można w tylu tysiącach przykładów życia powojennego, kiedy wzbogaceni milioner „nowych czasów“ nie wie co ma robić ze swymi pieniędzmi, bo ma ich aż za nadto, lokuje je na prawo i na lewo w przedsiębiorstwach, których nie zna i nigdy nie zgłębi zakresu ich działalności, a dawny, ów przedwojenny bogacz, który zdołał ocalić mienie majątek, co opinie bogacza, czyni rozpaczliwe wysiłki utrzymania się na wysokości dawnej stopy życia, i wpływów.

Dolar — ten młody zdobywca świata, walczy oto ze starym, czcigodnym i solidnym funtem angielskim. Walczy zawzięcie i — zgodnie ze swą dobrą tradycją — lojalnie. Dolar jest młody, pewien siebie i... arogancki. Jest wszędzie, wcisnął się w gabinety wszystkich banków świata, on to przynagla zwolniony bieg milionów pasów transmisyjnych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych Europy, on wgrzyza się pod ziemię do kopalń i szybów i dyktuje światu nowe warunki życia gospodarczego.

Za owemi osłdemi wiadomościami o podwyższeniu stopy dyskontowej w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, a przedtem w Niemczech, w Danji, Norwegii, Szwecji i Austrii — kryje się treść wagi najdonioślejszej dla spraw związanych z życiem Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, 60-u państw świata i tysiąca milionów ludzi.

Podróże Normanna, naczelnego dyrektora Banku Anglii do Nowego Yorku, — a w drugim stopniu i podróż obecna Mac Donalda — miały na celu przedewszystkiem doprowadzenie do złagodzenia walki „dolara z funtem sterlingów“, której konsekwencją są wszystkie owe zbrojenia morskie, układy państw kontynentu z Ameryką, o których „tajemnicy“ dowiadywał się cały świat od mało dyskretnych dziennikarzy.

Niepomierne trudności gospodarcze, z jakimi spotkał się rząd robotniczy w Anglii już nazajutrz po przyjsciu do władzy, obecna dyktatura finansowa Snowdena i. bardzo znamienna w chwili obecnej fuzja czterech wielkich niemieckich banków.

Wszystko to dzieje się w imię tych martwych płyt złota, bronionych przez najsilniejsze pancernie w skarbcach wielkich fortec bankowych.

LEGENDA

o Czang-Co-Linie

Zamordowany żyje

Wśród zamętu i krwawych oparów, które unoszą się wciąż jeszcze nad byłym Imperjum Niebieskim, Państwem Ognistego Smoka, — dzisiejszą Republiką Chińską, ginęli w walce bratobójczej raz po raz wypływający na powierzchnię życia generałowie — dowódcy, skupiający na sobie uwagę całego świata, bądź swą okrutnością nieludzką, bądź... śmiercią tragiczną z rak chwilowego zwycięzcy.

Oto, jak donoszą pisma angielskie, ogromne rozpowszechnienie zyskała obecnie na terenie całej Mandżurji, niewiadomo przez kogo puszczone w obieg... legenda o Czang - Co - Linie.

Zgodnie z jej wersją, obecny gubernator Charbina, Czang - Co - Hui jest właśnie Czong - Co - Linem, dyktatorem Mandżurji, zabitym zeszłego roku w Mukdenie podczas strasznego wysadzenia w powietrze całego pociągu. Otóż legenda powiada, iż wówczas zginął brat dyktatora, sam zaś dyktator ocalał.

Historja niezwykła o ocaleniu Czang - Co - Lina znalazła łatwy posłuch u jego zwolenników, a jest ona również prawdopodobna, jak cała jego fantazyjna kariera.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej rząd japoński chciał wynagrodzić Czang - Co - Lina za usługi okazane przez bandy chunchuzów, którym przewodził, wymógł na rządzie chińskim mianowanie Czang - Co - Lina gubernatorem którejś pogranicznej prowincji. Cesarz chiński zaważwał Czang - Co - Lina do Pekinu, ale ten obawiając się zasadzki i nie bardzo

uważając intencjom bogdychana, posłał zamiast siebie swego brata, Czang-Czing-Hui, bliźniaczko do niego podobnego. Bracia zamienili się imionami i każdy z nich zrobił swoją karierę, krwawo zapisana w dziejach walk bratobójczych.

W zamachu zginął więc rzekomy Czang-Co-Lin, prawdziwy ponoć żyje i knuje dalsze okrutne plany.



Rzekomy Czang-Co-Lin dyktator Mandżurji, zamordowany przy wybuchu dynamitowym w Mukdenie.

Na kanwie myśli
Przyjaźń i miłość

Miłość daje to, co przyjaźń — dzieli.
Przez czułość przyjaźń łączy się z miłością.
Miłość kobieca i przyjaźń — to jedno drganie o różnej długości fal.
Miłość może ranić, przyjaźń tylko zawodzi.

Ci, którzy nigdy nie znali owej dziwnej przyjaźni, która następuje po miłości, nie znają słodyczy życia.

Zdrada jest do wybaczenia w miłości; przewiduje ją się od pierwszego dnia. W przyjaźni zdrada jest niegodna.

Mówi się zwykle o obowiązkach przyjaźni i o prawach miłości. Dlatego przekładam miłość nad przyjaźń. Mimo bezcelowości takiego postępowania, kłamię się częściej, mówiąc mężczyźnie „mój przyjacielu”, niż mówiąc kobiecie: „kocham cię”.

Ciepłe jeszcze popioły miłości noszą nazwę przyjaźni. Jeśli i one wygasają, pozostaje tylko obojętność.

Można zmusić kobietę do przyjęcia miłości, której ona nie podziela, przez upór, małżeństwo, lub tylko dlatego, że ona... się nudzi. Można nawet osiągnąć to, że nie kochając was, kobieta poświęca wam życie i daje prawo ukarania jej jeśli was zdradza. Przyjaźń nie umie zmuszać i dlatego czystsza jest od miłości, ale też rzadsza.

Przyjaźń wzbogaca nasz umysł, albo może wzbogacić.

Miłość pod każdym względem uszczupla nasze mienie.

Ten, kto szukając kochanki, znajduje przyjaciółkę, jest czło-wiekiem szczęśliwym.

Przyjaźń między mężczyzną i kobietą jest najczęściej miłością, której okoliczności materialne nie sprzyjają.

Kiedy kobieta mówi mężczyźnie: „bądźmy przyjaciółmi”, to znaczy: „nie kocham cię, ale znoś twą miłość, jeśli nie będziesz o niej mówił zbyt często. Jej przyjaźń jest uprzejmą cierpliwością. Dziękujemy jednak i za to, gdyż mogła nas przecieżyć wygnać.”

Być przyjacielem kobiety, która inni mężczyźni adorują — to upokarzające. Mało kobiet posiada dość delikatności uczuć, ażeby wam pozwolić zapomnieć o tym. Zbyt szczęśliwe, czy zbyt nieszczęśliwe bio-ra was zawsze za powierników: odkrywają przed wami serce, w którym wy wcale miejsca nie zajmujecie.

Zaufanie, jakie nam okazuje kobieta, idzie zawsze w parze z pewną dozą pogardy.

Jeśli kochanka jest wymagająca, wybacza się jej to. Daje wam ona coś, do czego — słusznie, czy niesłusznie — przywiązanie wielką wagę. Ale przyjaźniółka...?

Przy rozmaitych niedomogach naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa działa przyjemnie i znacznie zmniejsza te dolegliwości, często nieraz mała ilość działa już pewnie. Prace lekarzy ginekologów jednogłośnie stwierdzają łagodne działanie wody Franciszka-Józefa, która nadaje się do delikatnego ustroju kobiecego. Żądać w apt. i drog.

KREW NIE ZMYWA

PLANY NA HONORZE

Pokieroszowane twarze przestały być ideałem niemieckich studentów

(Korespondencja własna „Głosu Polskiego“)

Powoli, stopniowo, ale wytrwale wkracza reforma w dziedzinę najgłębiej zakorzenionych obyczajów, najtrudniej poddających się reformie.

W kraju, jak w Niemczech, w którym szrama po pojedynku była dotychczas zaszczytnie wyróżniająca noszącego ją oznaką, zauważyć się daje i pod tym względem zmiana nastrojów. Oczywiście istnieją liczne jeszcze koła, dla których ludzie, w tak średniowieczny sposób przystrojeni, symbolizują rycerskość ducha niemieckiego. Są inni, natomiast, najbardziej wpływowi z pośród przedstawicieli postępowych stronnictw politycznych, którzy z całą mocą występują przeciw uniwersytetom, nie tylko tolerującym pojedynki, ale w swoim

kodeksie honorowym nakazującym załatwienie osobistych pomiędzy studentami porachunków z bronią w ręku. Co więcej, opracowany obecnie nowy niemiecki kodeks karny przewiduje prawo, znoszące legalność wszelkich pojedynków, zatem i studenckich i karzących je kilkumiesięcznym więzieniem.

Od czasu ogłoszenia republiki w Niemczech przedsięwzięto już rozmaitego rodzaju reformy wychodząc z założenia krzywdy, jaka czyni klasowy przywilej pojedynkowania się prawidłowemu rozwojowi studiów studentów z pośród warstw pracujących. Wykazano ostatnio, że państwo niemieckie subsydiuje każdego studenta w postaci udzielanych mu pomocy nauko-

wych do wysokości tysiąca marek, nie ma jednakże wpływu na kształtowanie umysłu młodego człowieka, któremu tak wydatną okazuje pomoc materialną. Studenteria niemiecka, jak stwierdzono to w jednym z ostatnich przemówień w Reichstagu, spędza pierwsze semestry pobytu swojego na uniwersytetach na picie i pojedynkowaniu się, obecnie może mniej na picie, jako że współczesne pojęcia o urodzie meskiej domaga się atletycznej i smukłej postaci. Mimo to młody student niemiecki pojedynkuje się i pije.

Uniwersytety niemieckie są naogół reakcyjne z ducha w stosunku do pojęć o tradycjach honoru: rozumiały też, że młody republikanin niemiecki usiłuje zwalczać separatyzm klaso-

wy, cechujący ustrój korporacyjny. Ten właśnie punkt wyjścia raczej, aniżeli względy narażania zdrowia, a czasem życia, kieruje stronnikiem reformy na punkcie prawa bezkarnego pojedynkowania się, przyświecając nowemu artykułowi kodeksu, znoszącemu ten przywilej. Dotychczas pojedynki w Niemczech były dozwolone i kładzione na karb „konieczności pomśzczenia obrazy”. Uniwersytety niemieckie są wylegarniami przesądów zarówno politycznych, jak społecznych. Korporacje studenckie i obecnie jeszcze — zwłaszcza korporacje o słynnych nazwach, datujących z średniowiecza jeszcze — hołdują takiej samej wyłączności politycznej i socjalnej, jak najbardziej zamknięte kluby angielskie. To też tworzenie stowarzyszeń studenckich antyalkoholowych, sportowych, czy rozmaitych innych, do których przyjmowani być mogą młodzi ludzie bez różnicy pochodzenia, wychowawcy wszelkich typów szkół, uważane są przez korporację, atmosfera piwa, tytonio-rośle rewolucji.

Właściwym jądrem niemieckiego życia uniwersyteckiego, w którego ramach spotykają się na wspólnym gruncie przedstawiciele junkrów, przemysłowców, kupców, oraz ludzi wyzwolonych, jest wciąż jeszcze dawny typ korporacji, której członkowie przy uroczystych okazjach występują w średniowiecznych strojach, w beretach z piórkami, w wysokich butach i długich, wspaniałych haftowanych rękawicach i noszą okazywane, lśniąco różnokolorowymi jedwabiami sztandary. Korporacje te otacza, jak dawniej, atmosfera „piwa, tytoniowego dymu i jodoformu”.

Otóż przeciwko tej korporacyjnej atmosferze „piwa, tytoniowego dymu i jodoformu”, jako środka dezynfekującego otrzymane w pojedynkach rany — występuje współczesny duch reformy który sięgnął już zdołał w Niemczech do instancji decydującej, do obowiązującego kodeksu karnego. Czy jednak narazie prawo, znoszące pojedynki i karzące je trzymiesięcznym więzieniem, nie pozostanie w Niemczech prawem papierowym — przewidzieć trudno.

R. C.

Obchód 1000-nej rocznicy

śmierci św. Wacława

W Pradze Czeskiej odbyły się ostatnio wspaniałe uroczystości w 1000-ną rocznicę meczeskiej śmierci św. Wacława. Uroczystości te, które trwały cały tydzień przybrały charakter wielkiego święta religijnego i państwowego. W hołdzie, który naród czechosłowacki złożył swemu patronowi i świętemu, wzięły udział liczne reprezentacje świata katolickiego. Przybyły reprezentacje Watykanu, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Francji, Anglii, Polski, Hiszpanii, Belgii, Danii, Norwegii, Grecji, Finlandii, Holandii, Szwajcarii i Portugalii.

W licznych obchodach prócz najwyższych dostojników państwa i kościoła brały udział nieprzeliczone tłumy pielgrzymów.

Najwspaniałej wypadła procesja z relikwiami świętego Wacława, która wyruszyła z katedry w Pradze i po przejściu przez całe miasto powró-

ciła do świątyni. W procesji tej w asyście dostojników kościelnych obnoszono relikwie św. Wacława.

Na ilustracji naszej widzimy imponujący orszak, niosący czaszkę św. męczennika w hi-

storycznej koronie, której 22 razy używano podczas uroczystości koronacyjnych. Koroną ta byli ukoronowani również Władysław i Ludwik, dwaj monarchowie, pochodzący z rodu Jagiellonów.



Procesja z relikwiami św. Wacława w Pradze Czeskiej.

Na żądanie ogólne

—: **JESZCZE** :—
dni 2 dni

Prenumerata premjowa

Każdy kto wpłaci bezpośrednio w admin. „Głosu Polskiego”

za miesiąc październik

złotych 6 złotych

w poniedziałek lub wtorek 7 i 8 października

otrzyma bezpłatnie

TOM POWIEŚCI

Duży wybór nowych wydawnictw.

Cena księgarska 2-3 złotych.

TYLKO 2 DNI

Administracja „Głosu Polskiego” Piotrkowska № 106.

otwarta od 8 i pół do 20.

Handlarza
żywym towarem
schwymano na gorącym
uczynku

TORUŃ. 5.10. Onegdaj policja aresztowała na dworcu w Toruniu handlarza żywym towarem Mordkę Birkenfelda z Piątku w powiecie łęczyckim, w chwili, gdy zamierzał wywieźć do Gdańska 18-letnią Faigę Żóraw.

W czasie rewizji znaleziono u Birkenfelda 16 fotografii młodych i przystojnych dziewcząt najprawdopodobniej upatrzonych przez niego ofiar oraz kilka fałszywych paszportów, opiewających na nazwiska fikcyjnych jego żon.

Birkenfelda osadzono w więzieniu.

MAURYCY DEKOBRA

ROMANŚ WSPÓŁCZESNY

Serenada śmierci

Powieściowy dodatek codzienny
w „GŁOSU POLSKIEGO”

Wreszcie skończyła się wojna. Verdun wiele przyniosło ołtar. Pokój miał również swoje: dorobkiewiczów wojennych! Po tym olbrzymim konflikcie, po tej wiekopomnej manifestacji inteligencji rasy białej, zdawaćby się mogło, że nareszcie zapanuje harmonia wśród bębnow, znużonych odgłosami armat. Ale wówczas pojawił się jazz... A przy dźwiękach jazzu monety zawiodły szalony tan.

W mrocznej celi więzienia w Konstantynopolu oczekuje wykonania wyroku śmierci wraz z innymi spiskowcami, Ibrahim-bey, młody arystokrata - egipcjanin. Nazajutrz ma być powieszony. Ostatnią noc spędza, rozpamiętując swe życie, które rozpoczęło się niezwykle bujnie i bogato. Ale oto zmieniona została decyzja sądu wojskowego. Ibrahim-bey nie będzie powieszony — w drodze łaski zostanie rozstrzelany. Nic o tem jeszcze nie wie, a na skrawku papieru, który otrzymał od dozorczy pisze list do jednej z pięknych kobiet, których znał tyle podczas swego pobytu w Paryżu i Londynie.

Losy Ibrahima podczas wojny były nieprzerwanym łańcuchem bohaterstwa i odwagi. W szeregi obrońców Francji, którą Ibrahim-bey uważa za swą drugą ojczyznę, zaciąga się jako lotnik. Strąca szereg nieprzyjacielskich samolotów, jest ranny, nagrodzony wysokimi odznaczeniami, wreszcie przenosi się do awiacji angielskiej, operującej w Azji Mniejszej i tam rozpoczyna ów burzliwy, niezwykle okres swego życia, które przywiodło go do celi więziennej.

Ibrahim, wraz z dwudziestu milionami innych, porzucił mundur khaki i został znów wcielony w szeregi światowców. Nowa mobilizacja. Nie krzyżano już: A Berlin! Nach Paris!... ale nawoływano radośnie: Na Cyterę Zum Venusberg!... Wczoraj si wojacy usiłowali jak najprędzej, jak najzupełniej zapomnieć o okropnościach ostatnich czterech lat. Co to za rozkosz włożyć znów marynarkę, powrócić do niewiernych żon, jakie szczęście, odnaleźć ognisko zagasłe, albo miejsce przy niem zajęte przez innego.

Ibrahim dokonał przeglądu swoich kołnierzyków i jedwab-

nych skarpetek. Wszystko już było niemądne. Ale otwarto już przed nim podwoje wielkich magazynów, zwrócono broń w postaci książeczki czekowej i konta w Lloyd Banku; do dyspozycji oddano sleeping-car'y, krążące znowu po wielkich liniach międzynarodowych, poprzez powalone drzewa i lasy drewnianych krzyżyków. Uczczono go wzmiankami w rubrykach towarzyskich Morning Post, Figara i Elegante Welt obok pełnej krwi laureata konkursów hipiczych i gwiazdy ekranowej, płaczącej glicerynowymi łzami.

1919 — 1928. Dziesięć lat przeszło. Dziesięć lat scenic-railway w Magic-City ulubieńców losu. Z syna paszy stał się beyem, dzięki węzłom przyjaźni, łączącym jego ojca z dworem J. K. M. króla Fauda. Matka wyrzucała mu, że się nie żeni. Ibrahim odpowiadał wówczas:

— Kochana mam, dwadzieścia lat w Europie oduczły mnie rezygnacji cnoty muzułmańskiej. A nie posiadając dostatecznej dozy rezygnacji, nie mogę być dobrym mężem.

I na co by mu była kobieta? Nie szukał ich — to one go szukały. Nie wołał ich. One same spadały, jak skowronki, przed świecami reflektorami jego wspaniałej ośmiocyndrowej maszyny.

Pewnego dnia, kiedy mknął szeroką gładką szosą z Berlina do Potsdamu, zawołała nań jakaś nieznajoma w cytrynowo-rubiniowym swetrze. Odrzuciwszy swój biały feutre na wachlarz maszyny, majstrował coś przy motorze drobnymi paluszkami, zdobnymi w piętnasto-karatową gwiazdę. Żywo zabrał się do pracy. Rozebrał karborator, wyczyścił z piasku, zmontował i puścił motor. Dama w swetrze podziękowała krótko i odrzuciła propozycję jazdy do Golf Clubu w Wannsee. Ibrahim nie dał za wygrane.

— Oh, przepraszam — zawołał. — Zapomniałem otworzyć kran.

Podniósł na nowo klapę i skupił się nad motorem. Po chwili ce podniósł się i rzekł z uśmiechem:

— Już w parządku. Może pani jechać.

Mała nóżka w jeleniej skórce napróżno naciskała z całych sił

Dama była uparta i zawzięcie opróżniała akumulatory. Ibrahim patrzył nieporuszony, uśmiechnięty. Wreszcie odezwał się:

— Proszę się ze mną. Odwiozę panią, dokąd pani zechce. To dużo prostsze.

— A więc do mnie. Raucherstrasse 22.

Ibrahim zawiózł ją do Clubu. Rozgniewała się. Chciał pomóc jej wysiąść. Dała mu w twarz. Pocałował ją w rękę. Zmęczona, zirytowana, mruknęła:

— Czegoż pan właściwie chce ode mnie?

— Pani, poprostu pani.

— Jestem mężatką, mój panie.

— Kobiety są brzoskwiniami, mężowie zaś — skóra. Zwykle obieram brzoskwinie.

— Mógłby się pan przynajmniej przedstawić.

— Oto mój bilet, proszę pani.

Wskazał na miedzianą płytkę z nazwiskiem obok motoru.

— Ibrahim bey? To pan?

— Tak jest, proszę pani.

— Nie ma pan wcale respektu dla płci słabej.

— Respekt jest największą obelgą, jaką można wyrzucić kobiecie równie pięknej, jak pani.

Pili herbatę w Clubie. Pani w cytrynowo-rubiniowym swetrze była żoną doktora Schomberg, psychiatry samotnika, mieszkającego w czeskim zamku Orlik. W godzinę później wyszli z tea-room.

Ibrahim ucałował wyciągniętą rączkę. Zapytał:

— Mam nadzieję, że zobaczę panią jutro... Gdzie?

Zaś dama w cytrynowo-rubiniowym swetrze odwróciła się od progu i rzekła uprzejmie, ale dość wznieśliwie:

— Gdzie? W mojej sypialni, drogi panie.

III.

Adwokat usiadł przy więźniu. Dozorca dyskretnie zamknął za sobą drzwi celi.

— Dziękuję panie Karnecki... Za to, że przyszedł pan dotrzymać mi towarzystwa przed wyruszeniem na Wyspę Śmierci... Czy pan uwierzy, że ciągle widzę teraz przed sobą obraz Arnolda Böcklina z tym jego ponurym romantyzmem, który tylekroć uwielbiałem na reprodukcji... Wisiała w moim studiu w 1913 roku...

— Ibrahim — przerwał mu

adwokat — niechże się pan nie upija własnymi słowami. Ze mną nie trzeba tej maski... wiem przecież, że pan jest odważny. Dał pan zresztą dowody na to w czasie wojny; ale pomiędzy śmiercią dobrowolną, w obliczu wroga, a ekzekucją — istnieje... istnieje...

— Ten sam skok w nicłość, mój drogi. Tym razem nieprzejacielem nie jest pocisk gazowy... Teraz to miłość, oto wszystko.

— O tem pomówimy później. Bo, Ibrahim, przyszedłem tutaj nie po to, żeby panu dotrzymać towarzystwa, jak pan mówi, w chwili spłacania długu rządowi tureckiemu. Wnoszę trochę nadziei w pańskie ciemności... nadziei względnej, to prawda. Ale zawsze i to coś jest, ponieważ nic nie może być gorsze od obecnej sytuacji.

Pytyjskie słowa Karneckiego przyprawiają Ibrahima o silniejsze bicie serca. Jakkolwiek usiłuje udać zupełne oderwanie od świata, sam dźwięk słowa „nadzieja” sprawia, że lżej mu oddychać w śmiertelnej atmosferze celi. Pyta dość spokojnie:

— Myśli pan o rewizji procesu?

— Niestety, nie. Wie pan o tem, że wobec stanu wojennego i obciążających okoliczności wyrok jest bezapelacyjny. Mam panu powiedzieć coś nowego, niesłychanego, coś tak nieoczekiwanego, że załedwie potrafię w to wierzyć... Trudno mi mówić o tem, tak się boję dla pana nowego zawodu.

— Biedny przyjacielu! Ja już teraz mogę wszystko słyszeć...

— Więc niech pan słucha...

I adwokat zaczyna szeptać:

— Ktoś, czyje nazwisko przy sięgłem zachować w tajemnicy — wieże mnie honor i tajemnica zawodowa — zainteresował się pańskim losem. Nie... Niech pan nie zadaje żadnych pytań...

Wszystko, co mogę panu powiedzieć, to to, że ten człowiek po starał się wydrzeć pana szubienicy. Ale stawia warunek straszliwy... Nie chcę pana dręczyć niepotrzebnie, powiem panu prawdę z całą brutalnością. Musi się pan zobowiązać, że się pan zabije w przeciągu roku...

Dreszcz szalonego zdumienia wstrząsa ciałem Ibrahima. Ale adwokat uprzedza jego okrzyk:

— Niech się pan zastanowi

ten człowiek podjął się wyrwać pana z rąk kata. Ale wzamian za przysługę, jaką panu wyświadcza, żąda od pana samobójstwa w przeciągu roku... Jednym słowem podarowuje panu dwanaście miesięcy istnienia.

— Ależ to szaleństwo, Karnecki! Za trzy godziny będę stracony.

— Tak, jeżeli pan odrzuci układ. Nie, jeżeli pan przyjmie... Pozwoli pan, że spojrzę, czy do zorca nie stoi za drzwiami... Nie, jest przy tamtych więźniach. Niech pan posłucha: Za pięć — dziesięć tysięcy dolarów można wiele zrobić, zwłaszcza w kraju, gdzie jest rewolucja. Dyrektor więzienia jest przekupiony. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jest teraz, przez miesiąc, dyrektor tymczasowy, zastępca... Tamten prawdziwy nie dałby się przekupić. Ja sam załatwiłem sprawę i mam wszelkie dane, że się uda. Dyrektor uprzedził dozorców, że o trzeciej będzie pan wywieziony automobilem i rozstrzelany na szanach Jedi Kule. Samochód gotowy. Zawiezie nas wszystkich trzech na drogę ku San Stefano. Rozumie pan, że w godzinę po wykryciu porwania, skóra dyrektora łącznie z moją nie będzie warta dwóch piastrow.

Pomiędzy Makei Keni i przyładkiem San Stefano będzie na nas czekała szalupa z jachtu pańskiego zbawcy. Dobijemy do pokładu, odpływamy natychmiast — a potem — pełne morze, zbawcza jutrenka — zmore zniknie na zawsze.

W spojrzeniu Ibrahima beya błyszczy nadzieja. Morze... Słony wiatr... Słońce... Wolność... Raj odzyskany... Wszystko to co umarło, znowu ma ożyć cudem...

— Przyjmuje pan warunki, Ibrahim?

— Jąkeż odmówić?

— Zamiast umrzeć za trzy godziny, umrze pan za rok.

— Żywy Jellah więcej wart, niż zmarły pasza... Podpisuję pakt tego pańskiego niesamowitego klienta.

— Doskonale. Ale podpis moralny nie wystarczy. Trzeba na pisać i podpisać przy mnie.

— Podpisać co?

Karnecki wyciąga z teki czysty arkusz, pióro i podaje je Ibrahimowi.

(Dalszy ciąg intrygi).

VEDETA PARYŻA

Maurice Chevalier

„Marnotrawny syn” Montmartru powrócił do stolicy piosenki

(Korespondencja własna „Głosu Polskiego“)

Paryż, 2 października 1929
Tak, on już wrócił. Wrócił już i występuje codziennie na scenie Empire'u, możecie pójść go zobaczyć. Nie obawiajcie się, nie będziecie sami. Pierwszego dnia zaraz, Maurice Chevalier „zrobił” 110.000 franków. Paryż odnalazł go takim samym, w słomianym kapeluszu, wciśniętym na oczy, ze zwieszającą się lekko dolną wargą, biegającymi oczkami i akcentem z przedmieścia. W naszej epoce, Chevalier jest bezwzględnie uosobieniem typu bohatera ludu.

Ażebym poznać sposób reagowania publiczności, należy opuścić swa łoża, lub fotel i wpełznąć się między dwóch „widzów” z miejsc stojących, ulokować się tam w miarę wygodnie i próbować wyczuć poruszenie najbliższe tej zbitej masy, w chwili, kiedy „on” się ukazał, kiedy odezwał się, lub zaśpiewał. Trzeba było widzieć szeroko otwarte oczy roznościela; oczy jego małego, czter-nastoletniego braciszka, którego on przyprowadził, by mu „pokazać Moryca”; albo oczy chłopca od rzeźnika, o blond wąsikach, które patrzyła na naszego piosenkarza, jak na bohatera z bajki. Śmieją się, zanim on usta otworzy a wzdłuż miedzianej bariery tłum ludzi zaczyna się chwiać.

Powiadam ci, — przypatrz mu się, Toto, Morowy chłop ten nasz Moryc.

Takżeś go sobie wyobrażał, gadał?

Nie, wyobrażałem sobie lepiej, ale nie przypuszczałem, że taki sympatyczny.

Sympatyczny jest — to prawda. W tem krwile się osiemdziesiąt procent jego powodzenia. Kiedy go niema w Paryżu, można układać na niego piosenki, wyśmiewać się z jego nadmiernej popularności, porównywać, w gorczy serca, jego tryumfalny powrót z przyjęciami na cześć uczonych, i kpić sobie trochę z szalonej reklamy, jaka mu robią na dwóch półkulach.

Nie szkodzi, że nie zachwycono się zbyt jego nadto głośnym filmem „Piosenka Paryża” i że zlekka krytykowano brak gustu w tej produkcji amerykańskiej. Puszczono wszystkim w niepamięć.

Wróciłeś, i ja tu jestem, snójrz na mnie Moryc, kochamy się przecież!

Zupełnie, jak w piosence śpiewanej przez niego. To jest równie proste: tak proste, jak jego akcent z przedmieścia, małe przedmioty do publiczności, prawdziwe imrowizacje: „A więc... to pięknie, żeście tu przyszli... a ja cieszę się, że znów was oglądam... To prawda, że mnie radość rozpięra. Wy mnie możecie tego pojąć! A teraz — ponieważ cieszą się

tak bardzo, zaśpiewam wam piosenke... I to wszystko.” Nie trzeba już nic więcej, ażeby rozpetać istną burzę zachwytu i okrzyków. Nie można przypisać tego skutkiem jego elokwencji, albowiem, posiadając styl Arystyda Brianda, Chevalier nie ma jego głosu, ani jego pięknych okresów. Jest to inny objaw tego samego rodzaju, bardziej prosty i bardziej niewytłumaczony: sympatia. Odzyskano w nim towarzysza, on śpiewa. Tak doskonale nigdy jeszcze nie był. Powodzenie wyrabia w nim powoli coraz większą pewność i wiare w własne siły. Może uczynić z publicznością co mu się podoba — śpiewać, albo nie śpiewać już wcale, przedrzeźniać, tań-

czyć, perorować, lub udawać chód słonia. Przy ogólnym aplauzie, jaki zyskał, ani jeden efekt nie chybia. Należy mu się pochwała za należyte zrozumienie lekcji komików anglosaksońskich. On tylko wynajduje efekty, ale nie łączy specjalnego nacisku na żadny. Ma zdolność natychmiastowego łaczenia rzeczy. Ani na sekundę nie zwalnia biegu swych piosenek.

Taki numer zaczyna się z chwilą wejścia jego na scenę, a kończy wtedy dopiero, kiedy Chevalier kłania się publiczności poraz ostatni. Nie należy dać widzom ani chwili wypoczynku między dwiema piosenkami. Trzeba bawić ich czem można rzucić żarcik, wykonać

małe „pas” tańca, udawać poślizgnięcie na zbyt wyrotowanej posadzce, postać ręką pozdrowienie jakiejś urojonej znajomości w krzesłach. Chevalier potrafi lepiej, niż inni trzymać w naprężeniu publiczność nie dając jej ani chwili odpoczynku. Widz nie ma czasu powiedzieć sasiadowi: „Jakie to śmieszne!”, bo ryzykuje przeoczenie nowego efektu, jeszcze bardziej udanego, niż ten pierwszy. Dlatego na galerii widać wciąż rząd oczu szeroko otwartych, które nie chcą ani jednego z jego gestów stracić. Czy mówić wam jeszcze o jego piosenkach? Są między nimi stare, jak „Valentine” i „Dites-moi, ma mere”, są i nowsze. Te piosenki nie są

ani arcydziełami poezji, ani dowcipu. Ale Chevalier umie dodać im tyle wdzięku, wśliznąć tak zrecznie jakąś nutę komiczną do przydługiego kupletu sentymentalnego, że naprawdę trudno im się oprzeć.

Bezsensowna historia o słoniach wywołuje jednakowe salwy śmiechu w fotelach i na miejscach stojących. Tylko w piosence amerykańskiej „Louise”, śpiewanej do angielsku, nie mogłem powstrzymać się od porównania go do Jacka Smitha lub innych Laytonów. Wydał mi się wtedy najzupełniej, przeciętnym. Ale co się tyczy reszty, trudno mi zaprzeczyć — mówiąc językiem Chevalier'a — że „ten drab ubawił mnie potężnie.”

Nowa siedziba Il. Duce

PALLAZO VENEZIA

Dyktator Włoch udziela audjencji w przepysznej Sali Atlasowej

Wobec rekonstrukcji rządu faszystowskiego, Mussolini opuścił swą dotychczasową rezydencję w pałacu Ghigi i przeniósł się do wspaniałego Palazzo Venezia.

Prywatny swój gabinet urządził przytem „il Duce” w słynnej Sali del Mappamondo, gdzie właśnie przed kilku dniami obradowało wielkie zgromadzenie faszystowskie przy udziale 800 osób.

Palazzo Venezia wybudowany był w XV-tem stuleciu przez kardynała Piotra Barba, późniejszego papieża Pawła II. Donosząc o tej zmianie rezydencji dyktatora włoskiego, „Corriere della Sera” korzysta z okazji, aby zapoznać czytelników z trybem życia Mussoliniego.

Do urzędu przychodzi „il Duce” o godzinie 9-ej zrana. Przed głównym wejściem oddają mu cześć muszkietrzy, stowiacy, jak wiadomo, gwardie osobista dyktatora. Dzień pracy rozpoczyna Mussolini zazwyczaj od udzielenia audjencji jenerałowi karabinierów, który informuje dyktatora o wydarzeniach ostatniej doby. Następnie przywołuje il Duce kolejno: swego podsekretarza stanu, szefa policji rzymskiej, naczelnika wydziału prasowego, podsekretarza stanu w ministerjum spraw wewnętrznych i sekretarza partii faszystowskiej.

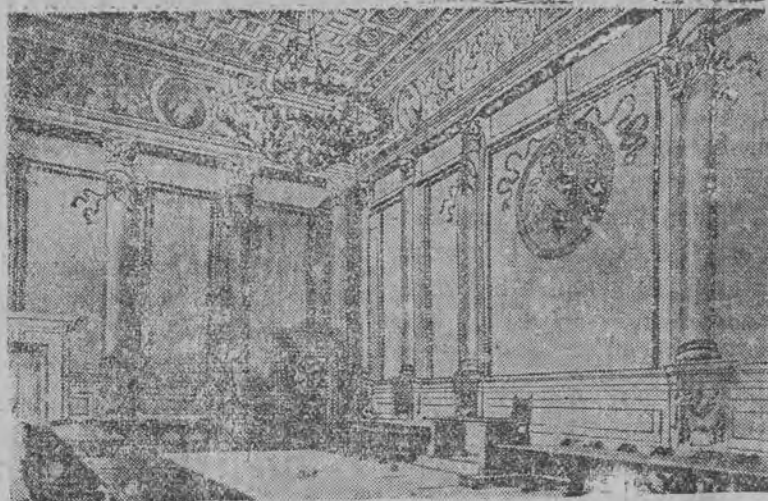
Audjencje te trwają zazwyczaj do godziny drugiej, poczem dyktator udaje się na obiad. Po obiedzie rozpoczyna urzędowanie o godzinie czwartej i pozostaje w biurze do godziny dwiętej wieczorem. Po spożyciu wieczerzy, udaje się Musso-

lini do swych prywatnych apartamentów, gdzie zwykle pracuje jeszcze do północy. Nocna praca dyktatora polega głównie na lekturze gazet i książek, oraz na przygotowywaniu rozmaitych nowych decyzji politycznych.

„Corriere della Sera” zapewnia czytelników, że Mussolini wie o wszystkim, że nic nie ujdzie nigdy jego uwagi; że znakomicie jest poinformowa-

ny o każdym choćby najdrobniejszym wydarzeniu w kraju i zagranicą; że zna treść wszystkich poważniejszych artykułów politycznych, ukazujących się w prasie włoskiej i obcojęzycznej.

Podczas przerwy obiadowej jako też przed pracą, Mussolini uprawia rozmaite sporty, jeździ konno, prowadzi samochód, oddaje się z zamiłowaniem wioślarstwu.



Sala audjencjonalna w Palazzo Venezia

Plaża miliardarów

w Miami Beach

W pobliżu słynnej amerykańskiej miejscowości wypoczynkowej Miami Beach na Florydzie rozpoczęta została przed kilku tygodniami budowa wspaniałej kolonii, przeznaczonej specjalnie dla milionerów. Koszt budowy obliczony jest na

10 milionów dolarów, przy czem cała kolonia składać się będzie zaledwie z dwunastu rezydencji, z których każda posiadać będzie własne lotnisko, boiska sportowe oraz własny port dla jachtów.

PALAC ZE SZKŁA

buduje sobie

Antoine-Cierplikowski

Jeden z dziennikarzy paryskich przyłapał na odjeździe do Nowego Jorku sławnego króla, fryzjerów damskich, Antoine'a, który jak wiadomo jest Polakiem, pochodzi z Warszawy i nazywa się Cierplikowski.

— Trzeba zawsze charakteryzować swoje życie — mówił Antoine — ja zawsze charakteryzuję swoje życie.

To mówiąc, powiódł dziennikarza do p. Lipskiej, artystki-dekoratorki, która właśnie komponuje dla niego mieszkanie, które ma mieć wszelkie cechy pałacu z bajki.

Bo posłuchajcie:

Mieszkanie będzie niemal zbudowane ze szkła. Kolumny z kryształu purpurowego, balkony ze szkła masywnego, pokój, mieszczący bar, będzie ze szkła różnobarwnego. Pan domu będzie sypiał w łóżku kryształowym o linach bardzo surowych.

— A kiedy umrę — mówił — to łóżko stanie się moją trumną i zostanie przeniesione do wspaniałego grobowca, który już zbudował dla mnie rzeźbiarz Dunikowski.

— I w tej chwili przypomniałem sobie, — powiada dziennikarz — sławny fryzjer jest przecież serdecznym przyjacielelem Maurycyego Rostanda, autora „Trumny Kryształowej”.

— Ludzie żartują sobie ze mnie — kończył wywiad sławny Antoine — i powiadała o mnie, że jestem „oryginałem”. A ja jestem tylko, wrogiem tego, co się masowo wyrabia; natomiast kocham pomysły, rzeczy czyste, jak kryształ!..

SIR HUBERT MURRAY

GUBERNATOR PAPUASÓW

Papuas nie posiada tak skomplikowanego prawa karnego, jakie spotykamy w cywilizowanych krajach.

Kradzież, oszustwo, sprzeniewierzenie i inne podobne przestępstwa kryminalne, które w tak zwanych państwach kulturalnych znajdują się na porządku dziennym, tu są zupełnie nieznanymi. Przyczyny, że Papuas nie dopuszcza się tych przestępstw należy może dopatrywać się w tej okoliczności, że tylko w rzadkich wypadkach znajduje sposobność do ich popełnienia.

Papuas stanowią zupełnie prymitywną rasę i dla tego również ich przestępstwa są prymitywne. Mord, rabunek i kradzież zdarzają się często, ale nie należy zapominać, że w pojęciu tych dzikich ludzi mord nie jest tem samem przestępstwem, co u nas. Morderca papuaski nie jest koniecznym człowiekiem o przestępczych instynktach. Jego przestępstwo często stanowi spełnienie świętego obowiązku; często jest wymaganiem etykiety, uprzejmości, a niekiedy mord zostaje dokonany tylko w tym celu, aby wprowadzić pewne urozmaicenie w jednostajności życia wiejskiego.

Papuas popełniający morderstwo, aby sobie tem ująć ukochaną, jest zapewne tylko rycerzem prymitywnej natury, który pragnie w ten sposób zdołać sobie miłość swej wybranki. Często zdarzają się wypadki, kiedy młody papuas kogoś zabija, aby dziewczęta wiejskie nim nie pogardzały, jako człowiekiem słabej natury.

W ciągu mej urzędowej działalności u Papuasów doszedłem do przekonania, że ze wszystkich motywów, pod wpływem których popełnia się przestępstwa, chęć pomstowania śmierci krewnego lub przyjaciela stanowi najsilniejszy z nich. Chęć odwetu jest w pewnej mierze nawet konieczną w społeczeństwie, gdzie nie ma legalnej władzy, która mogła pociągnąć przestępcę do odpowiedzialności. W takim społeczeństwie morderstwo zostało by bezkarne, gdyby nie istniał tam system odwetu.

Przypominam sobie, że pewnego razu poleciłem tubylcowi, aby odprowadził ekspedycję do odległej ledwo dostępnej części kraju. Okazało się, że dzikus właśnie wrócił z własnej ekspedycji do tej okolicy, stanowiącej siedzibę dumnego i wojowniczego szczerpu.

Ten szczerp uśmiercił ojca Papuasa. W odpowiedzi na ten czyn powędrował na własne niebezpieczeństwo do tego kraju i zamordował pierwszego lepszego człowieka, którego na potkał. Natychmiast okazał gotowość towarzyszenia nam, oświadczając przytem, że jedno życie nie wystarczy, aby pomścić śmierć ojca; udaje się więc z nami, aby dokończyć swego dzieła. Byłoby wszak absurdem tego Papasa nazywać mordercą. Słaba strona tego systemu odwetowego jest okoliczność, że w zasadzie zabity niema nic wspólnego z dokonaniem poprzednio morderstwem i że często wogóle nie było żadnego morderstwa, na przykład w wypadku, gdy naturalna śmierć jest przypisywana na czarami jakiegoś wroga. W

wyniku tego seria odwetów nigdy nie ulega zakończeniu. Każda następująca śmierć musi znowu zostać powetowana. Rzadko tylko jest możliwe wyrównanie lub powstrzymanie, gdy liczba śmierci po obu stronach jest równa. Odszkodowanie stosuje się tylko w nielicznych wypadkach; w zasadzie jednak jest rzeczą bardzo trudną powstrzymać rozpoczętą zemstę. Przy jakiejś sposobności powiodło mi się nakłonić partię, która poniosła największe ofiary, do przyjęcia odszkodowania, ale jedna drobnośc, urojona krzywda lub też rzekoma obraza wystarczyła, aby szereg morderstw rozpoczął się na nowo nieubłaganie.

W takim kraju jak Papua, gdzie mordercy cieszą się ogólnym szacunkiem nie dziwi nikogo fakt, że niektóre ozdoby i tatuowania jako wyłączone oznaki czci i przywilejów przysługują tylko tym, którzy zabili ludzi. Dziób orła stanowi w pewnym okręgu oznakę godności zabójców, podczas gdy w innych znowu okolicach pióra białej papugi i rajskiego ptaka przedstawiają podobne symbole. W rezultacie żalen młodzieńców wiejskich nie jest zadowolony, dopóki nie popełni „swego” morderstwa, aby mógł nosić znak zabójcy.

Pragnę tutaj opisać morderstwo, które przeżyłem w Papui. Sprawcą był młody człowiek, pobudzony — o ile mogłem zrozumieć pobudkę — do swego czynu stanowiskiem swej ukochanej, która nie chciała go wysłuchać, ponieważ jeszcze nikogo nie zabił. Młodzieńiec wykradł się pewnej ciemnej nocy ze wsi i zaczął się na staruszkę ze sąsiedniego szczerpu, która czerpała wodę u źródła. Staruszka stanowiła łatwą zdobycz i morderca zajął się sprawą szybko. Powrócił po tym czynie do rodzinnej wsi — i został przez dziewczynę przyjęty.

Napady na sąsiednie wioski były do niedawna zjawiskiem bardzo częstym. To zło obecnie jest już prawie wyteplone, a w okręgach znajdujących się pod kontrolą państwową napady są nader rzadkie. W okolicach odległych zdarzają się może częściej, ale nie się o tem nie słyszy.

Banda wojowników spada na gle na nieprzygotowaną i bezbronną wieś, burzy chaty i wycina w pień wszystkich mieszkańców. Odwaga lub litość wogóle nie istnieje, ponieważ te napaści są tylko dyktowane chęcią polowania i mordów. Przypuszczam, że Papuas z natury są ludem bezwzględny i okrutny, ale w tych napaściach nie potrafiłem nigdy znaleźć żadnej okoliczności łagodzącej, chociaż przesłuchiwałem setki tubylców w sprawie tych przestępstw. O ile mogłem dojść przyczyn, bo te napaści są podejmowane prosto dla zabawy, aby w ten sposób zlagodzić beznadziejną jednostajność życia wiejskiego.

Pewnego razu udało mi się pozyskać zaufanie starego człowieka, który brał udział w całym szeregu napadów i z pewnością miał na sumieniu wielką liczbę ofiar. Gdy go spotkałem, był stary i siła konieczności stał się pokojowo usposobiony.

Opowiedział mi z całą szczerością o czynach bohaterskich, budzących grozę, w których on odgrywał naczelną rolę. Bandy uzbrojonych młodzieńców gromadziły się poza wsią. Staruszek opisał mi w jaki sposób dostawali się ukrytymi ścieżkami do odległej wsi, napadali w cieniu nocy na przerażonych mieszkańców, których wycinali w pień, a następnie wracali z łupem, przyjmowaną triumfalnie. Mój rozmówca zapewniał mnie, że było dla nich rzeczą obojętną, którą wieś napadali, głównie szło o to, aby ona była bezkarna i aby mieszkańcy nie byli uzbrojeni.

W pewnym przeze mnie zdanym wypadku dwóch tubylczych postaćów zostało zamordowanych w drodze z jednej wsi do drugiej. Jako powód do zbrodni mordercy podali, że „postaci robili wrażenie tak wygodniaczych i zmartwionych jak gdyby im życie obrzydło”. Zbrodniarz, którego miałem osądzić za podobne przestępstwo, oświadczył mi, że Papuas najchętniej mordują kobiety ponieważ można je łatwo uśmiercić i nie noszą ze sobą włóczni. Morderstwa popełniane na białych są nader rzadkie. Byłem zdumiony, gdy mi jeden z tubylców opowiadał, że nakłonił się raz na śpiącego, bezbronnego, białego człowieka i prawie uległ pokusie, aby go zabić.

„Gdybym był pewien, że się nie obudzi, zabiłbym go sam, ponieważ jednak nie byłem o tem przekonany, więc zawolałem swego brata do pomocy”. W międzyczasie jednak biały się przebudził i poszedł swoją drogą; nie domyślając się nawet jakiego niebezpieczeństwa unikał.

Ofiary napadów bywają często pożerane, ale nie znam wypadku, w którym napad zostałby podjęty tylko w tym celu. Obecnie kaniibalizm jest wyteplony. Jeszcze przed kilkoma laty musieliśmy wysłać karną ekspedycję przeciwko szczepowi, o którym nam doniesiono, że uprawia kaniibalizm. Pogłoska okazała się jednak fałszywą. Pragnę dodać, że w kodeksie karnym kaniibalizm nie został uwzględniony. Ludobójstwo podpada pod określenie przepisu karnego jako „niedopuszczalne traktowanie martwego ludzkiego ciała”. Kaniibalizm jest jeszcze obecnie uprawiany tylko w zapadłych okręgach, w głębi kraju.

Zdarzają się tu naturalnie i takie morderstwa, których motywy znajdujemy także u ludzi cywilizowanych, a więc zawady miłosne, spory, wybuchy temperamentu itd. Inne natomiast pobudki są dla nas zupełnie niezrozumiałe. Przypominam sobie wypadki zamordowania człowieka, ponieważ „za dużo mówił”, albo „był nie bardzo dobry”. Młode dziewczęta zabijają się często, ponieważ jest ich jeszcze bardzo wiele.

Opowiadają o pewnym hinduskim wyższym urzędniku, że po gwałtownym rozstaniu się ze swoim przełożonym w Londynie wypadł z budynku „Indian Office” i w ten sposób dał upust swym uczuciom, że kopnął beztróskiego przechodnia, zawiązującego właśnie spokoj-

nie sznurowadło. Coś podobnego zdarza się u Papuasów bardzo często. Ale Papuas posuwa się dalej i reaguje na swoje kłopoty lub utrapienie przez morderstwo popełnione na pierwszej lepszej osobie, która mu wejdzie w drogę. Przesłuchiwałem pewnego razu tubylca, który nagłe zabił własną matkę, znajdującą się przypadkiem koło niego, ponieważ razili go krzyk dziecka w sąsiednim domu. Podobny wypadek zdarzył się pewnemu tubylcowi, który pod wpływem zmartwienia zabił siedzącego obok przyjaciela, ponieważ nie mógł znaleźć zgubionego noża.

Powłoka cywilizacji u Papuasów jest bardzo cienka i nie należy się dziwić, że dawne okropności i ohydy znowu się kiedyś pojawiają w jakiejś okolicy tego kraju. We wschodnich okręgach Papui musi się zgodzić z tradycją uśmiercić człowieka, gdy się buduje dom lub spuszcza kół z warsztatu. Dopiero niedawno padł ofiarą morderstwa biały, ponieważ pewien naczelnik chciał ozdobić swoją nową chatę pewną częścią trupa. Od dziesięciu lat było to pierwsze morderstwo popełnione na białym człowieku. W ciągu ostatnich 25 lat zamordowano tylko sześć białych. Także liczba morderstw tubylców spadła znacznie w okręgach, znajdujących się pod zarządem europejskim. Natomiast wzrosła liczba kradzieży. Przed przybyciem europejczyków uczciwość tu kwitowała, prawdopodobnie z tego powodu, że nie było co kraść i że złodziej, którego chwymano, źle na tem wychodził. Teraz kradną tu pieniądze i tytoń, a pewnego razu nawet policjant napadł swego kolegę z pobliskiej wsi i go obrabował. Wypadki rabunku są stosunkowo częste, natomiast nienaturalne przestępstwa zdarzają się rzadko. Tańce i gra na trąbce stanowią według kodeksu przestępstwo karne. Tak samo czary są przestępstwem, zagrożonym karą. Byliśmy zmuszeni przejąć z tutejszego prawa czary jako przestępstwo, ponieważ czarownik w ogólności wierzy w swoją moc tak samo szczerze, jak ci, którzy jego władzy ulegają. Musimy karać czary, aby w ten sposób zapobiec prowokowanemu przez nie zbrodniom.

Wielu wieśniaków żyje w ciągłym strachu przed czarownikiem. Nie znam nic straszniejszego, niż wzrok pełen zgrozy, który się niekiedy ukazują w oczach Papuasa, gdy opowiada jak zabił czarownika, który ponosił winę śmierci jego rodziców. Nie wątpię w przekonanie tubylca, że czarownik znowu wstanie i zabije go na miejscu. Poznałem także Papuasów, którzy się otwarcie chępliwi tem, że zabili czarownika i podawali za dobroczyńców ogółu, co zresztą do pewnego stopnia zgadza się z rzeczywistością.

Wykroczenie takie jak cudzołóstwo karzemy krótkoterminowym więzieniem. Rozpowszechnianie fałszywych wiadomości stanowi przestępstwo, ponieważ tubylcy mają zwyczaj rozpowszechniać takie wiadomości, o białych zamieszkujących odległe okolice. Nig-

dy nie możemy z całą pewnością stwierdzić, czy te wiadomości są fałszywe, czy też nie i często oficerów rządowych wysyłano na polowanie na te „kaczki”. Pewnego razu opowiadano, że podobno znaleziono nogi oficera w krzakach, podczas gdy reszta ciała pozarł mordercy. Wyjaśnienie tej zagadki kosztowało nas wiele trudu. Ostatecznie okazało się, że ta historia jest fałszywą od początku aż do końca. W związku z tem wydarzeniem zdarzył mi się komiczny wypadek. Tubylczy policjant opowiadał mi, że czatował na karnodzieje, który w kościele groził swoim słuchaczom, że wszyscy będą się smażyć na wielkim ogniu, jeżeli nie będą regularnie uczeszożać na nabożeństwo. Policjant chciał przeto wiedzieć, czy ma aresztować pastora za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości.

Wyroki śmierci za morderstwa bywają rzadko wykonywane, chyba, że Papuas jest na tyle cywilizowany, aby móc ocenić bezprawność swego postępowania. Tacy tubylcy prawdopodobnie jednak nie popełniają morderstw. Wyroki wahają się pomiędzy siedmiu latami więzienia a formalną tylko karą zastosowaną dla niecywilizowanych dzikich, będących na pograniczu barbarzyństwa. Wiele przestępstw, które my określamy mianem morderstwa, u nich jest tylko wynikiem miejscowych zwyczajów. Według mego doświadczenia idzie głównie o to, aby winnego wogóle schwytać, zaś mniej ważną jest rzeczą, co się potem z nim stanie. Tubylcy muszą pojąć, że reka sprawiedliwości jest dość silna i długa na to, aby ich dosięgnąć wszędzie, gdziekolwiek się ukryją.

Papuas stanowią z natury spokojny i inteligentny naród, który daży do tego, aby się przystosować do pewnych i spokojnych warunków życiowych przez nas zaprowadzonych. Wiele z ich przestępstw należy im wybaczyć, ponieważ jest to jedyną drogą przez nich znaną do utrzymania porządku wewnętrznego. Niekiedy jednak wykazują straszliwą żądze krwi, którą trudno zrozumieć, a której prawie nigdy nie można pohamować. Obecnie jednak w miarę wzrostu cywilizacji, znikają nawet w pewnej mierze swe odwieczne tradycje barbarzyństwa i kaniibalizmu. Większość przestępstw w większym lub mniejszym stopniu można wybaczyć.

Przed niedawnym czasem naprzykład miałem osądzić pewną liczbę młodzieńców. Na padli oni na sąsiednią wieś, aby pomścić dokonany na nich poprzednio napad, który pociągnął za sobą kilka ofiar. Zda wali sobie doskonale sprawę z tego, że powinni czekać na decyzję sądu i że nie wolno im nigdy samym sobie wymierzać sprawiedliwości. Gdy ich zapytałem, czy mają jakieś okoliczności na swoją obronę jeden z nich wystąpił naprzód i rzekł: „Ci ludzie zabili mego brata, syna mojej matki. Czy miałem siedzieć spokojnie w domu i czekać aż rząd pomści śmierć mego brata?” Sądzę, że wyrok przeze mnie wydan jest sprawiedliwy.

Dziesięć istot

w jednej

Kim jest Mary Barness?

Psychologowie i psychiatrzy oddawna zajmują się jedną z najbardziej tajemniczych zagadek psychiki ludzkiej, polegającej na zjawisku tak zw. bowości, zamiany jednej psychiki drugą.

Zjawisko to, zresztą bardzo rzadkie, polega na tem, że w danym osobniku nagle następuje zmiana całego jego dotychczasowego oblicza psychicznego, jaźni, w której zawarte są wszystkie cechy umysłu, własności i upodobania na inne, dotąd nieznanne i obce danemu osobnikowi. W sposób tajemniczy i niezbadany ułatwiają się wszystkie poprzednie cechy charakterystyczne, ztraca się pamięć rzeczy i osób dobrze znanych, a nawet i świadomość własnego dotychczasowego istnienia. W miejsce dawne go, dobrze znanego otoczenia, człowieka zjawia się inna, odrębna istota, kryjąca w sobie nowe i obce podkłady duchowości.

Wybitny uczony, James Hyslock ogłosił niedawno niezmiernie interesującą pracę z opisem tych tajemniczych i nagłych zmian, jakie zaszły w pewnej młodej dziewczynie z Filadelfji, która w przeciągu dość krótkiego czasu trzykrotnie zmieniała swą osobowość, przeistaczając się kolejno w zupełnie odrębne postaci.

Obecnie inny wybitny angielski uczony, Albert Wilson, długoletni przewodniczący Brytyjskiej Akademii Medycznej, opisał wypadek, którego fantazyjność przechodzi wszystko co notowała dotąd nauka w tym zakresie.

Chodzi o niejaka Mary Barness, czternastoletnią dziewczynkę, córkę średnio zamoż-

nego kupca londyńskiego, która dziesięć razy zmieniała swą istotę, ukazując się w coraz to nowej i bardziej niezwykłej postaci.

Pewnego dnia, normalna dotąd i zupełnie zdrowa, Mary, przestała mówić zwykłym językiem i zaczęła posługiwać się mową 3—4-letniego dziecka. Zapomniała wszystkiego, czego się dotąd nauczyła, a więc i czytać i pisać, a wszystkie jej żądania sprowadzały się do dziecięcych kaprysów i upodobań 4-letniej dziewczynki. Jednocześnie Mary straciła możliwość nazywania różnych przedmiotów, które były jej dobrze znane, a naraz stała się obcą i jakgdyby po raz pierwszy widzianą. Z rozwiniętej i inteligentnej 14-letniej panienki Mary nagle przeobraziła się w bezradne belkotające czterolatnie dziecko.

Stan ten trwał około 7-miu tygodni, poczem zaczęły się

ukazywać objawy przeistaczania się w inną osobę. Mary zaczęła znów biegle mówić, pisać, przyczem pisała po angielsku z lewej strony ku prawej, jak się to czyni w językach wschodnich, tak samo próbo-



Mary Barness

wał również i czytać. Jednocześnie zaszły zmiany w głosie Mary, który z cieniokiego dyszkantu przerodził się naraz w tubalny i szeroki. Mary prze stała poznawać swych rodziców, nazywała ich obcymi imionami, siebie zaś nazywała Selima...

Ta druga faza trwała 2 miesiące i nagle zaczęła się trzecia, cięższa od poprzednich, której towarzyszyło całkowite ogłuchnienie i utrata mowy. Dziewczynka zaczęła posługiwać się znakami umówionymi, chociaż nie miała dotąd żadnej styczności z głuchoniemymi. Zauważono też, że straciła zdolność rozpoznawania barw. Stan pogarszał się coraz bardziej i wreszcie z głuchoniemą, ale jednak dość jeszcze żywą, istotą, Mary Barness, stała się niewidoma, całkowicie apatyczną i melancholijną istotą.

Tak samo nieoczekiwanie, jak przyszła utrata mowy i wzroku, przyszło nowe przeobrażenie. Pod wpływem jakiegoś silnego hukku Mary nagle, jakgdyby zrzuciła z siebie swą dotychczasową powłokę duchową i., stała się znów wesołą pełną życia i zdrowia istotą. Ale i tu oczekiwały obserwującego ją lekarza i otoczenie niezwykle niespodzianki: Mary zaczęła pewnego dnia rysować, domagała się, by dano jej farby i w młodej dziewczynie rozblysnął niezwykle talent malarski, którego śladów nawet dotąd nie zdradzała. Obrazy Mary Barness, zwłaszcza, kiedy jej metamorfozy zaczęły być znane, zwróciły na siebie wielką uwagę niepospolitym talentem i jakgdyby odziedziona z nagłą techniką i wiedzą malarską. Zaledwie trzy miesiące była Mary malarką, kiedy oto przeistacza się w... wirtuozkę. Zapomina całkowicie o swej umiejętności malowania i rysowania, natomiast zaczyna grać na fortepianie, jakgdyby uczyła się od wie lu lat tej trudnej sztuki. Powoli mijają wszakże umiejętności gry fortepianowej i zjawia się niezwykle talent skrzypczki, również olśniewający jak poprzednie talenty.

Miłość małżeńska ludzi starych

Młode żony 60-letnich mężów matkami genjuszów

Pani prof. dr. Vaering zauważa słusznie, że zwiększa się dziś ilość małżeństw z miłości między młodą kobietą i starszym mężczyzną. Zjawisko to nie jest jednak zupełnie nowe.

W r. 1560, znany poeta niemiecki, Hans Sachs, w wieku lat 66 zawarł, po swoim pierwszym, szczęśliwym małżeństwie, drugie z 27 letnią, a więc niemal o 40 lat młodszą od niego wdową, Barbarą Harscher, której wdzięki z uczuciem i szczerością opiewał.

Angelus Silesius, urodzony w r. 1624, jeden z największych i najbardziej zagadkowych poetów niemieckich, najpierw lekarz, następnie po swoim przejściu na katolicyzm, mnich i zacieklej boiownik śląskiej reformacji — był synem 62-letniego Stanisława Schefflera i 24-letniej córki lekarza z Wrocławia, i tu także 38 lat różnicy.

Camille Flammarion ożenił się w siedmudziesiątym drugim roku życia z kobietą o 40 lat od niego młodszą, należąca do rzędu najzdolniejszych jego uczniów. Wedle świadectwa ich

obojga, małżeństwo to było jeszcze szczęśliwe przez długie lata. Tak samo Immermann był o 30 lat starszy od swojej żony. A więc równocześnie, „córka i kochanka”. Liczba przykładów dałaby się z łatwością powiększyć.

Duża jest także liczba starszych kobiet, które rozpalają się w nagłej miłości ku młodemu mężczyźnie; obok M-me de Stael i George Sand należy również wymienić George Elliott; nowa koncepcja — syn i zarazem kochanek.

Pani Vaterling ma najzupełniejszą rację, widząc w tych wypadkach objawy prawdziwej miłości. Nie wchodzi tu wcale w grę pierwiastki natury psychologicznej. Pani Vaering wyjawia mi się jednak być w błądzie, twierdząc, że siła miłości starszych mężczyzn zawiera się więcej w słowach, niż w realnych objawach, i że małżeństwo starszego mężczyzny z młodą kobietą „nie rokuje żadnych nadziei, co do ich potomstwa”. Niech mi będzie wolno przytoczyć kilka, przecza-

nych temu faktów z mojej książki p. t. „Mieszanie krwi jako zasadnicze prawo życia“ (—Die Blutmischung als Grundgesetz des Lebens—). Nie zapominajmy, że jedynie głębokie doświadczenie powinno decydować w tem zagadnieniu. Jaki jest wynik biologiczny, jaka jest wartość tych małżeństw? Jak wyglądają ich dzieci? Otóż wielu znany genialnych ludzi których ojcowie byli już w wieku podeszłym przy ich narodzinach. Ojciec Dürera żenił się, mając lat 40 z piętnastoletnią córką swego nauczyciela i ma z nią 18 dzieci; Albert Dürer jest trzecim dzieckiem tego małżeństwa. Wspominaliśmy już o Angelusie Silesiuszu. Ojciec Francka Wedekinda miał ponad lat 50, matka 23 lata. Ojciec Karola Webera ożenił się, mając lat 50 z 17-letnią Genowelą von Brenner. Wielka też była różnica w wieku rodziców Goethego. Ojciec genialnego, zmarłego na syfilis, poety Bandelaire'a miał 61 lat, matka zaś 26. Matka Schopenhauera była o 20 lat młodszą od swego męża.

cztery wielkie księżne opowiadają sobie właśnie o tem, że im bardzo smutno, i że rade beda widzieć nowego wychowawcę księcia Aleksandra, przybywającego z Paryża. Następnie zjawia się błada caryca: lekarze oświadczają jej, że nie ma nadziei utrzymania następcy przy życiu. Caryca załamuje ręce. Na szczęście w tej chwili właśnie wchodzi Rasputin i obiecuje jej przywrócić zdrowie Aleksemu, Aleksandra Fedorów, dziękując na kolanach zbawcy, a Rasputin zaczyna długi, rezonerski monolog — całkiem przyzwoity dla chłopca sybirskiego. Coś niecoś z tego w spadku po Wolterze, coś niecoś od Maurycego Rostanda... Caryca odchodzi. Rasputin nagle zamienia się w zwierza, rzuca się na księżnę Wyrubow i obejmie ją. Publicz-

nie oczekiwanie, jak przyszła utrata mowy i wzroku, przyszło nowe przeobrażenie. Pod wpływem jakiegoś silnego hukku Mary nagle, jakgdyby zrzuciła z siebie swą dotychczasową powłokę duchową i., stała się znów wesołą pełną życia i zdrowia istotą. Ale i tu oczekiwały obserwującego ją lekarza i otoczenie niezwykle niespodzianki: Mary zaczęła pewnego dnia rysować, domagała się, by dano jej farby i w młodej dziewczynie rozblysnął niezwykle talent malarski, którego śladów nawet dotąd nie zdradzała. Obrazy Mary Barness, zwłaszcza, kiedy jej metamorfozy zaczęły być znane, zwróciły na siebie wielką uwagę niepospolitym talentem i jakgdyby odziedziona z nagłą techniką i wiedzą malarską. Zaledwie trzy miesiące była Mary malarką, kiedy oto przeistacza się w... wirtuozkę. Zapomina całkowicie o swej umiejętności malowania i rysowania, natomiast zaczyna grać na fortepianie, jakgdyby uczyła się od wie lu lat tej trudnej sztuki. Powoli mijają wszakże umiejętności gry fortepianowej i zjawia się niezwykle talent skrzypczki, również olśniewający jak poprzednie talenty.

Mary trzy razy jeszcze przechodzi przez tajemnicze metamorfozy, traci powoli wszystkie poprzednie cechy i wreszcie powraca do swej pierwszej fazy, zostaje owa zwykła, młoda dziewczynka, która nie wie o wszystkich kolejach, jakie przechodziła jej tajemnicza duszyczka.

Jakich oper nie wolno wystawiać w Rosji

Na podstawie badań, które przeprowadziła specjalna komisja teatralna w Moskwie, stwierdzono, iż cały szereg klasycznych oper posiada rzekomo zbyt jaskrawą tendencję burżuazyjną i z tego względu wydano zakaz wystawiania ich na scenach rosyjskich. Między innymi na indeksie sowieckim znalazły się opery: „La Traviata“, „Aida“, „Otello“, „Madame Butterfly“ i t. d.

Po amerykańsku

Niejaki John S. Foggarty wytoczył — jak donoszą z Nowego Jorku — słynnemu mistrzowi świata w walce na pięści, Tunneyowi, proces o pół miliona dolarów odszkodowania, ponieważ Tunney miał mu odebrać serce pani Foggartowej.

Wobec tego Tunney wytoczył ze swej strony Foggartyemu proces o sto tysięcy dolarów za usiłowane wymuszenie.

ANDRZEJ S. JEDYCH,

„OSTATNI CAR”

Najnowsza sztuka Maurycego Rostanda

W jednym z rosyjskich pism emigracyjnych, wychodzącym w Paryżu, ukazała się recenzja z ostatniej sztuki Maurycego Rostanda p. t. „Ostatni Car”. Ze względu na rodzaj wrażeń, jakich doznaje widz — rosyjanin, niemal świadek naoczny opisywanych w dramacie wypadków historycznych, i ze względu na popularność osoby recenzenta, podajemy w całości krytykę, zabarwioną lekką ironią i zawierającą dużo słusznych uwag o sztuce pi-

sania dramatów historycznych wogóle. —

Dziesięć lat wszystkiego dzieł nas od ponurej rzezi w piwnicy Ipatiewskiego domu, a wypadek ten natchnął już francuskiego dramaturga, Maurycego Rostanda. Wystawiona w teatrze Port St. Martin w Paryżu, sztuka jego, pisana wierszem p. t. „Ostatni Car” spotkała się z ogromnym powodzeniem.

Piszę „z ogromnym powodzeniem” i dodaje natychmiast: u francuzów. Widz rosyjanin doznawał raczej uczucia wstydu,

skrepowania i lekkiej goryczy. Żyją jeszcze świadkowie prawdziwego dramatu, który rozegrał się w Ekaterynburgu; wiele rzeczy jest jeszcze nadto świeżych, żeby je wynosić na scenę i podawać publiczności w pikantnym sosie taniego roman su. Ażebym sztuka o treści historycznej miała powodzenie, konieczną jej jest pewna dawność Maurycy Rostand pośpieszył się, zdobył sukces, ale stworzył sztukę, która nie utrzyma się w repertuarze.

Pragniecie poznać jej treść? Pierwszy akt rozgrywa się w Paryżu na Montmartrze. Młody paryżanin, Francois, ukończył właśnie wydział filologiczny i poszukuje lekcji. Francois jest zakochany w portrecie wielkiej księżny Olgi i zaprzyjaźniony z egzaltowanym rosyjskim emigrantem Leninem — ognistym

brunetem o wielkiej tysinie. Ogłoszenie nauczyciela przeczytał w gazecie rosyjski generał Niczewo (!). Generał zjawia się u Francois i proponuje mu w tajemniczy podpisanie kontraktu i wyjazd do Petersburga w celu objęcia tam posady wychowawcy w pewnej znakomitej rodzinie... Młodzian waha się chwilę, ale kiedy pan Niczewo obiecuje żywić nauczyciela przez okrągły rok czarnym kawiozem, ten chwytając za pióro i podpisuje drżąca ręką kontrakt.

Drugi akt. Jedną z komnat zimowego pałacu. Podwoje szeroko rozwarte, ale ponieważ pałac jest „zimowy”, w parku widać świerki pokryte śniegiem. Ten drobny fakt nie przeszkadza zresztą wcale towarzysztwu spacerować po parku w białych toaletach. — Na scenie

Ruch -- życie -- tempo

A nade wszystko czas to pieniądz!

(Korespondencja własna „Głosu Polskiego”)

Nowy York, koniec września. Time is money! To najkrótsze określenie fizjonomii ulic New Yorku. Pośpiech... Prędzej... Prędzej... Byłe przeskoczyć skrzyżowanie ulic, nim zabłyśnie czerwone światło! Niedoświadczony automobilista narazi się na ostre wymówki innych kierowców, gdy nie przecięnie się na czas między szeregami aut. Każdy metr jeździ trzeba wyzyskać.

Wątpię, czy europejski szofer odważyłby się zadebiutować na Fifth Ave w południe. A jednak, pomimo licznych wypadków, każdy obywatel Stanów Zjednoczonych po ukończeniu 16 lat może dostać „prawo jazdy”. Osoba nieumiejąca prowadzić auta uchodzi w New Yorku za unikat, za oryginała, a nawet uważa ją za snoba. Uważa maszynę 17-letnią pan na, sędziwy bussinesman, robciarz, zażywna pracznka, spieszca na bieliznę własnym klekotem i... co widzę? — siwłosła, chyba osiemdziesięcioletnia staruszka, która z ferworem „daje gaz” maszynie, pedząc po niezwykle ożywionej, handlowej 42 ulicy. A co za auto! Babcia kieruje luksusowym Lincolnem, na chłodnicy piękne zdala widoczne godło — srebrny chart w biegu. Obok sunie mleczny brat Lincoln, plebeuszowski Ford. Już zginął w oceanie taksówek. Wcale niebrzydki te taxi: Cadillac i „Packard’y”. Wyróżniają się swym jaskrawym, kanarkowym kolorem taksówki Yellow i zielono Checker’y. Są to dwie najpotężniejsze kompanie taxicabów. Nienawidzą się wzajemnie. Przed kilku laty, gdy jedna z kompanii obniżyła taryfę, doszło do takich starć pomiędzy konkurentami w Chicago, że wytoczono na ulice kulo mioty i rozpoczęła się regularna wojna, trwająca kilka godzin.

A tóż to za popielate, podłużne auto-pudło? Jedzie szybko, skręca w bocznice, za niem sze reg innych otwartych. To — kondukt pogrzebowy. Żadnej powagi! Ani się domyśleć, że tam, w tem pierwszym, zamkniętym aucie ktoś odbywa swoją ostatnią podróż. Wyprzedza je jaskrawo czerwona maszyna. Któż to przy kierownicy? Naturalnie, tylko George może znieść takie kolory; wewnątrz

kilka jedwabnych kanapowych poduszek, czerwieni auta klóci się z ultramaryna, ochra, grynspanem poduszek. George — to ogólnie miano każdej czarnej twarzy. Murzyni, zwłaszcza murzynki i mulatki, lubią jaskrawe kolory. I mają rację. Bo nie bardziej żalostnego i ponurego, jak murzynka w brązowym czy szarym filcowym kapeluszu.

Oto pędzi elegancka wyścigówka, niby srebrne cygare. Przy kierownicy para mulatów. Ona ubrana, jak najwytworniej sza lady, on — niby sam książę Walii. Ach, żeby nie ta ciemna skóra. To napewno gwiazdy kabaretowe. Właśnie wjeżdżają pod filary elevator’a (kolej napowietrzna). Jest to najpotężniejsze urządzenie, jakie posiada New York. Brudne, hałaśliwe, zatruta życie mieszkańcom. Jakże inaczej wygląda subway (kolej podziemna) skromnie ukryta głęboko pod ziemią. Tania, błyskawicznie szybka, wygodna. Tak, jak w tramwajach i autobusach, w kolej podziemnej niema biletów. Wrzuca się drobne centy do aparatu, poczem turniket otwiera się automatycznie i przepuszcza jedną osobę na peron. Oszczędność na biletach niema-

ła. Konduktorzy tramwajowi posiadają specjalne małe aparaciki, do których wrzuca się pieniądze i sprawa załatwiona. Jak amerykańskie nie lubią formalności, urzędowych papierków — dowodzi to, że na bilety kolejowe są specjalne „lapki” na ścianie przy miejscu pasażera. Konduktor po kontroli zakłada bilet z powrotem, nie fatygując podróżnika.

Prostota i wygoda we wszystkim. Paka gazet leży wprost na chodniku bez opieki, a kupujący, biorąc dziennik, wrzuca pieniądze do miseczki. Nie słyszy się prawie tak charakterystycznych dla Warszawy nawoływań chłopców-gazeciarzy. Niema, jak to w Niemczech, na każdym kroku, szumnych zakazów policyjnych. Policjant amerykański — to jedna z najsympatyczniejszych postaci za Oceanem. Urzędowy mundur wcale go nie kępuje. Jest takim samym obywtaelem, jak każdy „cywil”. Ciekawe, jak policjanci różnych krajów są do siebie niepodobni. W Paryżu naprzykład stróż bezpieczeństwa publicznego, znużony ustawicznymi pytaniami niezliczonych, zwiedzających, bezradnych cudzoziemców, odpowiada opry-

skliwie, często drwiąco; w Londynie — pogodny, trochę uroczy, pełen flegmy anglo-saskiej, w Berlinie — srog, spasty manekin, sztywny paragraf prawa i porządku. W przeciwieństwie do tamtych amerykański policjant to przede wszystkim obywatel własnego kraju; stojąc na posterunku, przeważnie bywa w dobrym humorze. Oto mija go auto, wiozące nowożeńców. Z przyjaznym uśmiechem posyła im dobrotliwe powitane ręką. I dodaje stereotypowy dowcip amerykański: — „Nie zniszczy sobie młoda lady rączek przy gospodarstwie. Dostała napewno klucz do otwierania konserw — jako wyprawę!” — Śmieje się przytem dziecinnie, rozbrajająco, jakby to on właśnie wymyślił znana anegdotekę.

Najweselszy chyba typ policjanta spotyka się w dzielnicy studenckiej. Ma bo na co spojrzeć. Jakież auto tam kursują. Takich starych Fordów szukać chyba ze świecą w całym New Yorku. Ozdobione mnóstwo plakatów przeróżnej treści: „Zatrzymuje się tylko przed czerwonym światłem i blondynkami!!!”. Niech żyje Clara Bow! „Obywatele, czy widzieliście

kiedy tak piękny gruchot?!”, „Uwaga — Ja jadę!” itd. itd. Taką roztrzęsioną „salate” fordowska nabyć można za 5 dolarów, za 20 — wcale możliwy klekot. Oto jakieś wielkie auto wpada na studenckiego „fordziaka”. Bez dyskusji, bez targu sprawca katastrofy płaci studentowi 5 dolarów i obydwie strony rozstają się z uśmiechem.

Ulice amerykańskie, to przede wszystkim auta. Auta, a potem ludzie. Maszyn jest tyle, że wszędzie wzdłuż ulic spotyka się plakaty „Parking” lub „No parking”. To znaczy, tu wolno, gdzieindziej zabrania się pozostawiać samochody. Gdyby bowiem właściciele aut „parkowali” je po kilka godzin na ulicach węższych, a ruchliwszych — stworzyłby się zator nie do przebycia. Toteż często auta policyjne ciągną na łańcuchu takie beznamiętne maszyny. Za w śródmieściu mnóstwo garaży. Za opłatą 50 centów na dobe zostawia się w nich samochód. Ponoć pewien przedsiębiorca w ciągu roku zrobił pół miliona, otwierając w centrum miasta „pralnie” dla samochodów. Opłata 1 dolar. Czyszczenie brudasa trwa pół godziny. Tęgi murzyn przy pomocy hydrantów myje i czyści, auto ustawione na szynach to podnosi się na wysokość 2-oh metrów, to znów opada na dół. Tak „pralnie” błogosławi właściciele aut, nie posiadający szoferów.

A tak jest przeważnie. Ze zdziwieniem, z ironią i ze śmiechem pytał mnie Polak amerykański:

— Czy to prawda, że w Polsce są podobno tacy, którzy ku piwszy Forda, do Forda (!) trzymają szofera?! J. Dw.



W tych dniach odbył się w Paryżu ślub bardzo popularnego francuskiego komika, piosenkarza i sportowca Biscot, uważanego za następcę po słynnym Maksie Linderze. Wyraz twarzy „oblubieńca” w tak przełomowej w jego życiu chwili, świadczy, że... i tę smutną sytuację traktuje on dość... humorystycznie.

ność dowiaduje się z oburzeniem, że księżna Wyrubow jest współniczką wszystkich występów Rasputina.

W trzecim akcie następcą tronu, którego gra Ludmila Pitoeffi zapoznaje się ze swoim nowym nauczycielem. Nauczyciel zdążył już zakochać się po uszy w księżnie Oldze. Wielką księżną gra czterdziestoletnia piękność, znakomita francuska aktorka Huguette Duffos. Należy być sprawiedliwym — Olga nie wygląda na więcej, niż 25 lat ze sceny. Zawija się intryga miłosna. Tymczasem następcę dowiaduje się od swego nauczyciela o tragicznej śmierci Marii Antoniny, Ludwika XVI i Delina. Pospępnie przecucia ogarniają wrażliwą duszę dziecięcą...

W akcie czwartym jesteśmy

świadkami przygotowań wojny. Zjawia się aktor zupełnie niezłe ucharakteryzowany na Mikołaja II. Głos ma francuskiego ministra wojny — Painlevego, gesty porywcze, serce pełne zapалу. Ten artysta nie rozumiał zupełnie swojej roli.

Mikołaj II pragnie pokoju. Pokoju również pragnie Aleksandra Fedorowna, następcza, Olga i francuski nauczyciel. Nauczyciel zaklina monarchę — w imię zabitego Jaures’a! — żeby nie ogłaszał wojny. Scena z Jaures’em jest tak patetyczna, że na widowni damy ronia łzy i raz poraz chusteczki dyskretnie podnoszą się do oczu; widz — roslanin odnosi raczej wrażenie humorystyczne... Nagle za sceną rozlega się śpiew tłumy: „Boże, carja chrani!” Dla monarchistów, oczywiście, wielka

przyjemność; śpiewają „Boże, carja chrani!” — dość przyzwyczajenie. Dzwony bija, nauczyciel chwyta się za głowę. — nie minie go widocznie atak histeryj... Na szczęście usuwa się on za kulisy. Biedak musi jechać do Francji i zaciągnąć się w szeregi. Przy pożegnaniu Olga nie umie dłużej hamować swych uczuć i ślubuje mu miłość, on zaś obiecuje powrócić.

Na scenę znów wchodzi Rasputin. Usypia następcę, który w transie opisuje przyszłość: dom w Ekaterynburgu, spiralne schody, piwnica, zniekształcone twarze, w pierś skierowane lufy karabinów. Caryca traci zmysły.

W ostatnim akcie Maurycy Rostand zadaje wrażliwym słuchaczom ostateczny cios. Scena w piwnicy Inatowskiego do-

mu, tragiczna sama w sobie i ze względu na wspomnienia jeszcze świeże dla współczesnych. Ale cóż uczynił z tego Rostand! W piwnicy zjawia się nagle sam... Lenin. On właśnie uprzedza cara o groźącym mu rozstrzelaniu. I oto między Mikołajem II i Leninem rozpoczyna się dyskusja o tem, kto ma rację i kto winien... Dyskusja przewlekła, jałowa i nurząca dla widza.

W końcu Lenin odchodzi, a car zaczyna żegnać się z dziećmi. Nacóż było niepokoić cienie nieboszczyków; tak sztucznie i w niesubtelny sposób inscenizować to, co naprawdę istniało, i co w rzeczywistości znaczenie prostsze było i bardziej tragiczne?

Należało znaleźć rozwiązanie dla romansu Olgi i Rostand u-

każal wśród czerwogwardzi stów nauczyciela francuza, który dostał się do piwnicy z zamiarem uratowania rodziny dla siebie... Autor zdobył się na tyle taktu, by spuścić kurtynę w chwili, gdy czerwogwardziści kierują lufy karabinów i rewolwerów na grupę nie-szczęśliwych ludzi..

Wystrzałów nie słyszeliśmy. Dzięki i za to! Sztuka cieszyła się wielkim powodzeniem u francuzów. Nie należy, oczywiście, sadyż francuskiej sztuki z punktu widzenia roslanina, ani dyktować autorowi wymagań publiczności współczesnej. Ale roslanie, pod żadnym pozorem nie mogą osłabić zachwyty francuskiego widza.

Tłum. L. Gr.

Kronika

PAŹDZIERNIK

6

NIEDZIELA

Dziś:
Brunona op.

Jutro:
M. B. Różańcow.

Wschód sł. 6.05
Zachód sł. 17.30

Choć ten jeden raz —
pozwoł przemówić mi do
zgnębiony jestem i bezsilny
w tym miłości mej
pogrzebie...

Spędziłem całą noc bezsenne,
tak głucho brzmiały moje
w tej pustej izbie, gdzie
legły mych marzeń marne
zwłoki...

I nie majestat wielkich
pokrywał serca nędzne
nie było wspomnień, ni
smutków
szczęśliwych
żaloby,
lecz w proch zmienione snów
pamiętki...

Nad tą samotną serc mogiłą
nikt nie rozrywał szat na
sobie,
lekądby już tak zawsze
było,
że miłość ma mieszkała
w grobie...

I choć ci mówię dziś:
„najdroższa”,
i choć chcę myśleć wciąż
„jedyna”,
Wbrew woli z duszy krzyk
się zrywa,
krzyk, co potępia i przeklina...
Les.

Dziś pogoda

Wczoraj o godz. 8 rano było w całej Polsce przeważnie pogodnie, miejscami onady, tylko na wybrzeżu pochmurno.

Dziś w całym kraju pogoda słoneczna przy niewielkim zachmurzeniu nieba ciepło. Jedynie na północy i zachodzie Polski w ciągu dnia chmurniej a na wybrzeżu możliwe deszcze. Słabe wiatry południowe i południowo-wschodnie.

Posiedzenia

Rady Miejskiej

Odbędą się dnia 10-go b. m. t. j. w czwartek

Posiedzenia plenarne Rady Miejskiej odbędą się w dniu 10-ym b. m., o godzinie 7.30 w. Porządek obrad obejmuje: 1) sprawę zaciągnięcia od zarządu Sp. Akc. „Łódzkie Towarzystwo Elektryczne” krótkoterminowej pożyczki na cele obrotowe w kwocie zł. 1.500.000; 2) wybory komisji rewizyjnej dla sprawdzenia ksiąg i dowodów kasowych zarządu m. Łodzi za rok administracyjny 1928-1929 oraz komisji muzycznej; 3) sprawozdanie komisji finansowo-budżetowej w wymienionych wyżej sprawach podatkowych.

Cyrk Staniewskich w Łodzi

Rozpoczyna występy w piątek

Znany cyrk Staniewskich, po dwuletniej prawie nieobecności przyjeżdża w nadchodzący piątek na parotygodniowy pobyt do Łodzi.

Cyrk utartym zwyczajem zamie lokal przy ul. Aleje Kościuszki nr. 75.

Inauguracyjne przedstawienie tego cyrku odbędzie się w nadchodzący piątek t. j. dnia 11 b. m. o godzinie 8 minut 15 wieczorem.

W obecnych ciężkich czasach sam musi dbać

„Miasta powinny być budowane tak, aby ludzie byli zdrowi i szczęśliwi...”

Czy można sobie wyobrazić spełnienia tego postulatów Arystotelesa, o ile każda rodzina w mieście nie ma własnego, odpowiedniego mieszkania?

Odpowiednie, to znaczy odpowiadające choćby najbardziej zredukowanym potrzebom kulturalnego człowieka, ale nie idącego poniżej tych potrzeb.

Człowiek, który ma środki ku temu może sobie mieszkanie takie stworzyć, ale czy znajdzie je ten, inteligent czy robotnik, którego niewielkie zarobki zaledwie pozwalają na to, by od pierwszego do pierwszego przeżyć, i w którego budżecie komorne choćby najmniejsze jest zawsze trudną do załatwienia pozycją.

Znalezienie takiego mieszkania i przed wojną było, dla ludzi tylko z pracy żyjących, u nas zagadnieniem nieomal nie do rozwiązania.

Przedsiębiorca, szukający dla wynajmu, jeden tylko ma cel

O dach nad głową

Potrzeba i konieczność budownictwa społecznego

na widoku — jaknajbardziej intensywne wyzyskanie przestrzeni, jaka ma do dyspozycji — jaknajgęstsze i jaknajwyższe zabudowanie parceli budowlanej. Granice jego zamierzeń budowlanych i w czasach przedwojennych określały tylko ustawy i przepisy.

W rezultacie budownictwo, obliczone na zysk, budownictwo domów czynszowych, tworzyło właściwie tylko jedną formę sposobu zamieszkania — wielki dom dochodowy.

Podział terenów budowlanych na parcele w taki sposób był czynionym, by jaknajwięcej parcel, nadających się do najgęstszego zabudowania, wykładać. Na tej drodze powstały dla mniej zamożnej ludności, zwrócone oknami do studni podwórkowej, mieszkania ciasne, ciemne, nie dające się przewietrzać, najzupełniej przylepione do ściany szczytowej sąsiedniej w podobny sposób zabudowanej kamienicy.

Wnętrza tych, najczęściej przeludnionych mieszkań, bez nadzieją swoją odpowiada

ja podwórkom, stanowiącym jedyne miejsce zabaw i odpoczynku dzieci. Postęp w dziedzinie mieszkaniowej jest jedynie rezultatem budownictwa społecznego.

Budownictwem społecznym nazywa się każde budownictwo nieobliczone na osiągnięcie bezpośredniego zysku, to zn. budowę domów z myślą o ich mieszkaniach, a nie wyłącznie o komornym, które ma być przez nich płacone.

Budownictwo społeczne może być państwowym lub gminnym, może być prowadzone przez instytucje — specjalnie do tego powołane, przez fundacje, jak np. warszawska fundacja Wawelberga i Rotwanda, może wreszcie budownictwem spółdzielczym, jak „Warszawska spółdzielnia budowlana”, lub nawet patronalnym — Łodzi budownictwem społecznym, obok magistratu, zajmuje się stowarzyszenie „Lokator” oraz ostatnio specjalne zreszenia urzędnicze i pracownicze.

Budownictwo społeczne star-

to się decydującym czynnikiem podniesienia kultury mieszkaniowej.

Ono tylko jest w stanie dać szerokim warstwom ludności zdrowe, słoneczne, dające się przewietrzyć mieszkanie, zapatrzone we wszystkie udogodnienia, które w budownictwie zarobkowym istnieją jedynie dla ludzi zamożnych.

Podwórze o charakterze obszernej ogrodu, świetlice dla wspólnego użytku, urządzenia techniczna, pozwalające na utrzymanie czystości w mieszkaniach (ogrzewanie centralne, pralnie), — oto cechy, które powinny charakteryzować budownictwo społeczne, którego najlepszym wyrazem jest budownictwo spółdzielcze, wymagające od lokatorów spółdzielców rozwinięcia najbardziej ważnych i dodatkowych cech samopomocy, poczucia odpowiedzialności i umiejętności administrowania dobru społecznym.

T. T.

Zjazd socjalistów niemieckich

rozpoczął się wczoraj w Łodzi

Uchwalili zjednoczenie organizacji śląskiej i b. Król. Kongresowego

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Łodzi zjazd połączeniowy niemieckich partii socjalistycznych.

Na zjazd przybyło około stu dwudziestu delegatów ze wszystkich dzielnic Polski, reprezentujących przeszło 10 tysięcy zorganizowanych członków.

Przed południem delegaci złożyli wieniec na grobie poległych bojowników o wolność na Polesiu Konstantynowskim. Nad grobem przemawiali posłowie Kronig i Zerbe, przedstawiciel niemieckiej socjal-demokracji poseł Stelling, przedstawiciel PPS ławnik Purtał i inni. Następnie delegaci zwiedzili miejską kolonię mieszkaniową.

O godzinie pierwszej rozpoczęły się obrady zjazdu w sali Rady Miejskiej.

W charakterze gości na zjazd przybyli przedstawiciele PPS: przewodniczący CKW poseł Djamand, przew. ZPPS poseł Niedziałkowski, poseł Czapiński, poseł Szczerkowski, prezydent Ziemiecki, sen. Danielewicz, przewodniczący Rady Miejskiej Holcgreber, wiceprez. Rapalski, z ramienia Bundu Ehrlich i r. Lichtensztajn oraz poseł Reichstagu b. prezes rady ministrów Meklemburg-Schwerin Stelling, jako przedstawiciel międzynarodówki i niemieckiej socjal-demokracji. Przemówienia te przyjęte zostały przez zjazd entuzjastycznie.

Obrady kongresu zajął poseł Kronig, witając gości i delegatów. W przemówieniu swym pos. Kronig podkreślił doniosłość znaczenia zjednoczenia partii dla proletariatu polskiego.

Następnie zabrali głos red. Kowoll i pos. Zerbe, jako przedstawiciele dwóch łączących się organizacji.

Obydwa te przemówienia podkreślały znaczenie współpracy partii socjalistycznych w Polsce i wyrażały nadzieje, iż połączenie organizacyjne zapewni połączonej partii warunki rozwoju.

Obydwa mówcy złożyli w imieniu reprezentowanych partii deklarację zjednoczeniową.

Na podstawie obu tych deklaracji poseł Kronig otworzył zjazd połączeniowy, powołując na przewodniczącego ławnika Kuka.

Szereg przemówień powitał? nych zapoczątkował delegat niemieckiej partii socjalistycznej poseł Stelling, podkreślając znaczenie Polski jako wschodniej reduty demokracji i organizacji socjalistycznych, jako obrońców tej raduty.

Następnie przemawiali poseł Niedziałkowski w imieniu C. K.

Wykonawczego PPS., wskazując na doniosłą wagę zjednoczenia niemieckich socjalistów i podkreślając znaczenie współpracy partii socjalistycznych w Polsce.

Z kolei przemawiali poseł Czapiński imieniem związku polskich posłów socjalistycznych, prezydent Ziemiecki, imieniem socjalistycznej wiośni samorządowej, poseł Szczerkowski, imieniem centralnej komisji związków zawodowych oraz radny m. Warszawy Ehrlich imieniem „Bundu”.

Następnie przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem orga-

nizacyjnym, które złożyli imieniem partii śląskiej red. Kowoll imieniem organizacji b. Kongresówki pos. Zerbe.

Sprawozdania te wskazywały na rozrost i teźne obu organizacji niemimo prób rozbicia od zewnątrz.

Po tym punkcie porządku dziennego obrady wczoraj zakończono.

Wieczorem w sali Filharmonii odbyła się uroczysta akademii.

Dziś dalszy ciąg obrad i zamknięcie zjazdu.

A. T.

Dalszy wzrost bezrobocia

687 robotników w Łodzi straciło w ubiegłym tygodniu pracę

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 5 października 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 18897 w tem w samej Łodzi 13306, w Pabjanicach 1432, w Zgierzu 1631, w Zdunskiej Woli 543, w Tomaszowie Mazowieckim 1485, w Konstantynowie 93, w Aleksandrowie 132 w Rudzie Pabjanickiej 278.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 12380 bezrobotnych. Zapomóg ze Szarbu Państwa nie pobierał ani jeden bezrobotny.

W samej Łodzi z zasiłków

korzystało w ubiegłym tygodniu 10177 bezrobotnych. Zapomóg ze Szarbu Państwa pobierało bezrobotnych. Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 53.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 687 bezrobotnych, otrzymało pracę 121, wysłano do pracy 70, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 459.

Urząd rozporządza 14 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.

10 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowymi.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

W oddziale dla rzemieślników i robotników 10 służących do gospodarstwa domowego.

Na wyjazd w kraju
W oddziale dla rzemieślników i robotników.

1-go przedzalnika, który jest dobrze obznajmiony z tkactwem i może szyćkować warszaty tkackie kortowe (grossenhajny), 1-go kucharza, 1-go specjaliste do wyrobu bibułki karbon i indygo, 1-go majstra do wyrobu farb ziemnych, siłę samodzielną z długoletnią praktyką, 10-ciu pomocników hutniczych, 12-tu banharzy hutniczych, 1-go maszyniste drukarskiego, obeznanego z wszelkimi pracami przy maszynach rotacyjnych i obznajmionego z doborom farb i ich rozrabianiem na automaty rotacyjne na nowszej konstrukcji, zastosowane do druku wielobarwnego.

W oddziale dla pracowników umysłowych: 1-go kierownika fabryki specjaliste do wyrobu nici, 1-na nauczycielkę języka polskiego do rosyjskiego gimnazjum, 1-na nauczycielkę do 2-ga dzieci (6 i 7 lat) w celu przygotowania chłopca do gimnazjum Jezuitów w Wilnie, 1-go rzadce rolnego.

Na wyjazd do Rumunii: 2-oh majstrów na krosna kortowe.

Czytajcie!!!
„GŁOS POLSKI”

Posiedzenie komisji radzieckiej finansowo-budżetowej odbędzie się 8-go października

We wtorek, dnia 8 bm. o godzinie 7.30 wiecz. odbędzie się w sali konferencyjnej Rady Miejskiej posiedzenie radzieckiej komisji finansowo-budżetowej. Na porządku obrad następujące sprawy: 1) projekt statutu miejskiego podatku widowskiego; 2) ustalenie na rok 1930 wysokości stawek dodatku komunalnego na rzecz m. Łodzi do państwowego podatku przemysłowego od świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych; 3) ustalenie na r. 1930 stawek dodatku komunalnego do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków.

Sprawa ordynansów Prawo do nich będą mieli jedynie oficerowie linjowi

M. S. Wojsk. ogłosi w najbliższych dniach decyzje w sprawie zniesienia ordynansów dla oficerów pracujących w szpitalach, urzędach, biurach i t. d.

Oficerowie ci otrzymują z funduszu oszczędnościowego dodatek pensyjny w wysokości 60 zł. żołnierze ordynansi zostaną przeniesieni do rezerwy, albo otrzymają bezterminowe urlopy. M. S. Wojsk. zaoszczędzi w ten sposób około 2.5 mil. zł.

Oficerowie linjowi, przebywający w pułkach, nadal będą posiadać ordynansów.

Nagły zgon na ulicy

Przy zbiegu ulic Ogrodowej i Gdańskiej dostała na ulicy ataku serca nauczycielka Wanda Miller. Natychmiast przewieziono ją dorożką do ambulatorjum kasy chorych, lecz nieszcześnie po drodze zmarła.

Lustracja w okr. zw. Kas Chorych

Wywiad „Głosu Polskiego“ z senatorem Danielewiczem

W związku z lustracją przeprowadzoną w łódzkim okręgowym związku kas chorych zwróciliśmy się do przewodniczącego zarządu związku p. senatora Danielewicza z prośbą o podzielenie się z czytelnikami „Głosu Polskiego“ uwagami na temat wspomnianej lustracji i jej wyników.

P. sen. Danielewicz oświadczył na wstępie rozmowy, że dotychczas, żadnego protokołu z dokonanej lustracji nie otrzymał, choć w innych wypadkach, o ile chodzi na przykład o magistrat, wyniki przeprowadzonych lustracji SA KOMUNKOWANE ZAINTERESOWANYM INSTYTUCJOM. Sen. Danielewicz gotów był

by przypisać brak odpowiedniego pisma od głównego urzędu ubezpieczeń okolicznością, że lustracja nie została jeszcze faktycznie ukończona, gdyż nie można wszak uznać sprawdzenia drobnych wydatków oraz spraw personalnych instytucji, która jak okręgowy związek kas chorych, obraca poważnymi funduszami, za wszechstronne zbadanie całości struktury działalności instytucji.

Co się tyczy spraw personalnych, to w okręgowym zw. k. ch. jest zatrudnionych 10 osób, wliczając w to i dyrektora.

Z tego co powiedziałem, kontynuuję swe wyrażenia sen. Danielewicz, wynika, że nie

została nawet skontrolowana tak poważna pozycja w działalności naszej, jak budowa szpitala przy ul. Zagajnikowej. Nawiasem mówiąc poruszona przez sen. Danielewicza sprawa szpitala, wywołała w społeczeństwie wielkie zainteresowanie.

Według słów p. senatora członkowie komisji lustracyjnej w osobach p.p. Dagmana dyrektora okręgowego urzędu ubezpieczeń oraz p. Dreszera, urzędnika tegoż urzędu zapowiedzieli swój przyjazd powtórny na dzień 31 ub. m. celem kontynuowania lustracji, prowadzonej od 13 do 19 września. Mimo to jednak nie przybyli.

Ile mleka spożywa Łódź

W ciągu jednej doby 125.000 litrów

Z inicjatywy rady nabiałowej, która jest organem doradczym przy wydziale zdrowotności publicznej, przeprowadzony został spis mleka wwożonego do Łodzi i otrzymywanego na terenie miasta, celem ustalenia ilościowego spożycia mleka w Łodzi.

W wyniku spisu, przeprowadzonego na 41 punktach kontrolnych, ustalono, iż w ciągu jednej doby do Łodzi wwieziono 124,214 litrów mleka, z czego z powiatu brzezińskiego 22,401 litrów, co stanowi 18,13 proc. ogólnej liczby; z powiatu kaliskiego — 777 litrów (0,62 proc.) z powiatu łaskiego — 16556 13,35 proc.; łódzkiego 66,926 litrów (53,94 proc.); łęczyckiego — 7,803 litrów (6,29 proc.); łowickiego — 6.409 litrów (6,15

proc.); piotrkowskiego — 162 litrów (0,13 proc.); sieradzkiego — 1.649 litrów (1,32 proc.); — tureckiego — 1.543 litrów (1,24 proc.).

Z ogólnej ilości 124,214 litrów mleka wwiezionego do Łodzi — 101.578 litrów (81,7 proc.) przeznaczone było dla sklepów spożywczych 1074 litrów do ulicznej sprzedaży, 1,821 litrów do sprzedaży na targach, zaś 19,740 litrów (15,8 proc.) bezpośrednio do roznieśnienia do mieszkań prywatnych.

Najwięcej mleka dostarczono wozami — 77,7 proc., następnie koleją — 12,9 proc. tramwajami dojazdowymi — 2,28 i pieszo — 7,12 proc.

Co się tyczy ilości mleka o

została ona obliczona na podstawie danych, dotyczących ilości krow i ustalonej, przeciętnej ilości mleka otrzymanego od 1 krowy; ogółem otrzymuje się dziennie w obrębie Łodzi około 33 tysięcy litrów.

Łódź więc spożyła w ciągu jednej doby spisowej około 157 tysięcy litrów mleka a więc spożycie mleka w ciągu 1 doby na 1 mieszkańca wynosi 0,26 litra.

Dla porównania przytoczymy liczby, dotyczące dziennego spożycia mleka na głowę mieszkańca w innych miastach polskich. Cyfry te wynoszą dla: Bydgoszczy — 0,32 litr. Krakowa — 0,30 Częstochowy — 0,19 Warszawy — 0,17.

Regulacja miasta Kwestja problemów komunikacyjnych

W związku ze szczegółowym opracowaniem planu regulacyjnego miasta i badaniem następujących się problemów komunikacyjnych — wydział budownictwa magistratu przystąpił do zbierania w tych sprawach opinii w drodze rozpraw z wszystkimi zainteresowanymi czynnikami odpowiednio kwestionariusza, gdzie będą mogli się wszechstronnie wypowiedzieć.

Przemysłowcy, którzy dotychczas za pośrednictwem swych organizacji związkowych takiego kwestionariusza nie otrzymali, zechcą się zwrócić bezpośrednio do wydziału budownictwa, pokój nr. 46, gdzie kwestionariusz taki będzie im bezpłatnie wydany.

Punktualne przychodzenie pociągów jest konieczne

Rozporządzenie ministra komunikacji

W związku z opóźnieniami, jakich doznają niektóre pociągi na polskich kolejach państwowych, minister komunikacji polecił wysłać do wszystkich dyrekcji kolejowych obszerny okólnik, w którym zwraca uwagę panów dyrektorów kolei państwowych na konieczność przeprowadzenia jak najostrejszej walki z opóźnianiem pociągów. W tym celu okólnik poleca pilne śledzenia przyczyn opóźnień pociągów, i wydanie odpowiednich zarządzeń, które by tym opóźnieniom zapobiegały, specjalnie zaś na tych liniach, które nie są przeciążone nadmierną pracą, co by mogło w pewnej mierze usprawiedliwić nieregularność ruchu kolejowego.

„Cały dzień bez kłamstwa“

Ostatnia premjera w Teatrze Popularnym.

Ostatnia premjera Teatru Popularnego była nielada sensacją. Mielśmy na scenie ujrzeć człowieka, który przez cały dzień mówi prawdę!.. Jakiś amerykański biznesman zawarł ze swym spółnikiem niebywały zakład. O ile ów spółnik obejdzie się cały dzień bez kłamstwa wygra kwotę 10.000 dolarów U. S.: of Am.

Zdawałoby się wszystkim, że to zakład nieuczciwy, niski wyzysk niedoświadczonego młodzieńca Boba, bo zakład musi w sobie zawierać pewne ryzyko. A gdzież tu ryzyko? Gdzie niepewność, której prawo wymaga dla ważności zakładu?

Pod kuratelę trzebaby postawić takiego naiwnego kawalera, który w prostocie ducha wierzy, że za kwotę 10.000 dolarów potrafi 24 godzin obejść się bez kłamstwa.

Wyobraźcie sobie kwadrans prawdy, jeden kwadrans! Mężowie dowiadują się o potknięciach żon, żony o grzeszkach mężów. A ani jedno małżeństwo nie ostałoby się..

Zginęłyby pojęcia: miłość,

komedja w 3 aktach „Motgomery'ego“

Reż. Meliny i Scibora

przyjaźń, cnota.

Ten kwadrans wystarczyłby, by powstało nowe pokolenie miliardierów: właściciele składów broni, handlarze trucizny, posiadacze sanatoriów dla nerwowo chorych, fabrykancji „potrójnie“ oczyszczonej..

Toby był kwadrans skandalów, jakich świat jeszcze nie widział.

O takim kwadransie marzą adwokaci i — dziennikarze.

A Bob musi 24 godzin strześć swą pocziwą gębę na — prawdzie..

Na usprawiedliwienie Boba należy jednak jedną wymienić okoliczność łagodzącą: kochał, a miłość zabija logikę myślenia. Bob się założył, bo pragnął podwoić otrzymaną od ukochanej sumkę 10.000 dol. Ciężki, niebezpieczny zakład, ale nagroda ponętna.

I Bob zabiera się do rzeczy groźniejszej od wojny, pożaru, kobiety, podatków — mówi wszem wobec i każdemu z osobna prawdę. Prawdą naraża gieldziarzy na straty majątkowe, prawda wstrząsa podwali-

nami „szczęśliwego“ małżeństwa, prawdą wszystkich dokłada martwi. Oczywiście, że prawda zamienia się w geizer impertynencji..

Wszystkie Stockmany, Brandy, Werlowie, Lothy i Alcesty zbyt serjo traktują prawdę i dlatego jak muchy pływają w pajęczych siatkach nieszczęścia.

Uważają prawdę za cel w sobie.

Zabawny Bob traktuje prawdę jedynie jako środek do zdobycia pieniędzy na filantropijne cele swej narzeczonej. Nie ponańto! Mówi prawdę — bo musi; bo mu grozi — wielki zarobek; bo pod tą prawdą ukrywa się — serce kobiety (i to tak uroczej jak p. Faleńska). Mówi prawdę dla interesu.

„Męki tantalowe“ znosi w czasie mówienia prawdy — ale gdy tylko miją ta nieszczęśliwa a tak w farsie wesola, doba, wchodzi pogoda wszystkie mi szczelinami do jego duszy. Teraz będzie mógł sobie ulżyć i dowoli się nakłamać..

Montgomery urządza sobie generalną hecę z prawdy, podczas gdy całe plejadi wielkich dramaturgów zbliżają się do abstrakcyjnego pojęcia z dostojną powagą, a uzbrojone w cały arsenal argumentów wy-

kazują, że apostołowie prawdy to szlachetni męczennicy ludzkości. Gdyby kłamstwo przybrało realną postać człowieka powiesiliby je na najwyższej gałęzi.

Miotają się i burzą, złorzeczą i.. kłamią. Bo życie tych wielkich twórców nie odpowiada ich koncepcjom twórczym. Gdyby bowiem w życiu byli doktrynerami prawdy, spotkaliby ich los własnych bohaterów — ginęliby.. O ile szerszej i szczerzej stawia tę kwestję np. Jewreinow, którego doktor Paraklet nieszczęśliwym istotom przynosi promień szczęścia — dzięki kłamstwu.

A zresztą najudniejszy wytwór ducha ludzkiego mitologia, poezja, malarstwo, rzeźba — to wytwór imaginacji, to urojenia, fikcje, słowem — świat kłamstwa. Tylko że nie wolno mieszać kłamstwa, służącego pięknu, lub kojącego ból i niedole, z kłamstwem pospolitem, bliźniaczo podobnym do zwykłego oszustwa.

Kłamstwo pospolite urodziło się wraz z Adamem i umrze wraz z ostatnim człowiekiem. Kłamstwo upajające pięknem przyszło na ten glob ziemski z pierwszym poetą, a zginie ono wraz z światem. Na kłamstwie

niejeden zarobił, na prawdzie tylko Bob Bennett.

Artyści „Teatru Popularnego“ dużo wydobyli komizmu z tej komedjofarsy.

P. Tartakowicz grał Boba z prawdziwą werwą; unikał szarży, choć tak łatwo można było w nią popaść. Żywy, naturalny, komiczny w swem „prawdomóstwie“ — wywoływał często śmiech na widowni. Bardzo dobrze ujął Ralstona p. Debicz. Znów, jak zawsze, zaobserwowaliśmy, że p. Kozłowska to prawdziwa dama z wielkiego świata. Miłutką była wielce utalentowana artystka p. Faleńska, powód owego osobliwego zakładu. Świetną groteskową postać aferzysty stworzył p. Pluciński.

Mało temperamentu włożyli w swe role pp. Scibor, Górecki i Piłarska; role te wypadły blade. Pierwszorzędnymi, pełnymi wdzięku gryzektami była p. Marciniowska i adeptka sceniczna, oznaczona trzema gwiazdkami pewno dlatego, że w 10-sach zapisano, iż kiedyś — w sprzyjających warunkach — może zostać gwiazdą sceniczną.

Dr. W. Falck.

TEATRY

TEATR KAMERALNY.

Traugutta Nr. 1.

Cieszące się olbrzymim powodzeniem występy Mieczysława Frenkla w „Grubych rybach” dobiegają już końca. Zna komitę mistrz sceny polskiej wystąpi bezwzględnie ostatnie dwa razy niedziela oraz we wtorek. Wtorek ceny niższe.

W niedzielę o godz. 5 pp.: oraz w poniedziałek ostatnie powtórzenie komedii Bolesława Górczyńskiego „Rzeczywistość” z Kozłowska, Lubieńska, Relewicz - Ziemińska, Melina. Ceny najniższe: od 1.50 do 6 zł.

TEATR POPULARNY

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś niedziela, dwa razy, poniedziałek i wtorek pełna humoru i werwy arcywesoła komedia Montgomeriego „Dzień cały bez kłamstwa”, która dzięki doskonałej grze całego zespołu zdobyła sobie pełne powodzenie.

Dziś niedziela o godz. 12.20 w poł. barwna, wesoła, urozmaicona śpiewami i tańcami bajka dla dzieci B. Hertza „Zaklęte trzewiczki”.

We wtorek o godz. 4 komedia M. Bałuckiego „Grube ryby” z mistrzem Mieczysławem Frenklem dla szkół. Widowisko poprzedzi prelekcja prof. Borawskiego.

TEATR GEYEROWSKI

Piotrkowska 298.

Dziś niedziela o godz. 4.20 i 8.20 doskonała amerykańska komedia L. Johnsona „Fenomenalna umowa”.

TEATR MIEJSKI

Dziś w niedzielę o godz. 8.30 „Mira Efros” sensacyjna sztuka Gordina w przekładzie i reżyserii Marka, grana kapitalnie przez cały zespół.

Niedzielne przedstawienie jest ostatnią sposobnością zobaczenia tego ciekawego widowiska. Ceny popularne.

Dziś w niedzielę o godz. 4 po południu przedstawienie popularne „Wesele Figara”, barwne wesołe widowisko Beaumarchaisa w reżyserji i inscenizacji K. Tatarakiewicza. Obsada premierowa.

We środę dnia 9 bm. premiera arcywesołej krotkowiłki Wincentego Rapackiego (syna) — „W czepku urodzony”, która zdobyła niebywałe powodzenie w Warszawie. Reżyseruje K. Tatarakiewicz.

Bilety już do nabycia w kasie zamawiań w kwaciarni Salwy. Moniuszki 2.

WYSTĘP PIEŚNIARKI PALESTYŃSKIEJ.

W nadchodzący czwartek, dnia 10 października r. b., wystąpi w Sali Filharmonji sławna pieśniarka palestyńska Bracha Zifra.

Występami swemi na Zachodzie zyskała już sobie ta młoda znakomita, pełna temperamentu artystka jednogłośnie uznanie krytyki. Jej pieśni w językach hebrajskim, hiszpańskim, tureckim i innych oraz mistrzowskie fascynujące ich wykonanie były entuzjastycznie witane wszędzie przez licznie zgromadzoną publiczność.

Wieczór Brachi Zifry, której akompaniuje wielce utalentowany kompozytor palestyński Nachum Nardi, będzie dla publiczności łódzkiej atrakcją, jakiej już dawno nie widziała.

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

Marsz do rejestracji!

Bacność — roczniki 1909 i 1911

W poniedziałek, dnia 7 października, powinni się zgłosić do rejestracji w lokalu Biura Policyjno - Wojskowego (Piotrkowska 212), w godzinach od 8-ej rano do 15-ej (3-ej po poł.), mężczyźni rocznika 1911, zamieszkałi na terenie V Komisarjatu Policyjnego, których nazwiska rozpoczynają się od liter:

U, W, Z, Ż

oraz zamieszkałi na terenie XIV Komisarjatu Policyjnego, któ-

Echa napadu na inkasenta firmy „Cukrum”

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o napadzie dokonanym na inkasenta firmy „Cukrum” Abrahama Rozowskiego któremu nieznany osobnik zrabował teczkę zawierającą 16,000 zł.

Donosiliśmy również i o tem że teczkę tę odebrał poszkodowany od znajomego swego K. Weissa, który opowiedział mu, iż wyrwał ją z ręki uciekającego mu napastnikowi.

Policja w pierwszej chwili nie dała wiary takiemu tłumaczeniu i Weissa aresztowała celem przeprowadzenia dochodzenia.

W międzyczasie przy badaniu całego szeregu świadków wyszło na jaw, że Weiss znał prawdę, wobec czego w dniu wczorajszym wypuszczono go z więzienia.

Śledztwo zostało skierowane na inne tory i jest nadzieja, że złoceńca zostanie ujęty. (p)

Nie udało się

sierżantowi Musiałowi odebrać 400.000 zł. z P. K. O.

I jeszcze za to będą go sądzić

W dniu 23 bm. sąd wojskowy rozpatrywać będzie sensacyjną sprawę starszego sierżanta piechoty 25 p. p. w Piotrkowie Franciszka Musiała. Pewnego dnia na pocztę w Piotrkowie zgłosił się starszy sierżant który usiłował podjąć czek na PKO. w wysokości 400,000 złotych.

Ojciec Łaniuchy zmienia nazwisko napiętnowane straszłą zbrodnią syna

Do starostwa grodzkiego wpłynęła skarga a raczej podanie Eugenjusza Łaniuchy, brata krwawego mordercy małżonków Tyszerów, zajmującego stanowisko dependenta u adwokata Daliga z prośbą o zmianę nazwiska. W myśl ustawy, posiadacze nazwisk obraźliwych, lub nieprzyzwoicie brzmiących mogą prosić o zmianę nazwiska i prośba ich zwykle bywa uwzględniona.

Jak się dowiadujemy prośba Eugenjusza Łaniuchy będzie również prawdopodobnie uwzględniona.

rych nazwiska rozpoczynają się od liter:

M, N, O, P, R, S.

Każdy zgłaszający się do rejestracji, powinien być zameldowany w Łodzi oraz posiadać do wód osobisty, a w razie braku tegoż — metrykę urodzenia oraz inny dokument, stwierdzający tożsamość osoby, świadectwo szkolne, rzemieślnicy zaś ponadto — świadectwo cechowe.

Winni niezłozoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 złotych lub aresztem do 6-ciu tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Jutro, w poniedziałek, dnia 7-go października powinni się zgłosić do spisów poborowych w lokalu Biura Policyjno - Wojskowego (Piotrkowska 212), w godzinach od 8.15 do 15-ej (3-ej po poł.) mężczyźni, urodzeni w roku 1909, zamieszkałi na terenie II-go Komisarjatu Policyjnego, których nazwiska rozpoczynają się od liter:

O, P, R, S, T, U, W, Z, Ż.

Do spisu zgłosić się powinni: 1) zamieszkałi stale na terenie m. Łodzi, 2) nie mający stałego miejsca zamieszkania na terenie Rzeczypospolitej, a przebywający czasowo w Łodzi w czasie trwania ogłoszeń do spisów, t. j. od dnia 1-go października do dnia 30-go listopada r. b., 3) przebywający czasowo w Łodzi, a nie mogący z jakichkolwiek powodów zgłosić się osobiście do spisów w gminie, w której stale mieszkają.

Każdy zgłaszający się do spisów powinien być zameldowany w Łodzi i posiadać: 1) dowód osobisty, w braku dowodu

osobistego — metrykę urodzenia wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby, 2) zaświadczenie o rejestracji, 3) świadectwo szkolne oraz cechowe.

Osoby, uchylające się od obowiązków zgłoszenia się do spisów oraz osoby, zgłaszające się z przyczyn nieusprawiedliwionych po terminie, ulegną w drodze administracyjnej karze: grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6-ciu tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Akademja z okazji zjazdu socjalistów

Dziś, w niedzielę, dnia 6-go października w sali Teatru Miejskiego ul. Cegielniana 63, o godz. 10 rano odbędzie się wielka akademja z okazji międzynarodowego święta dnia młodzieży robotniczej.

Na program złoża się przemówienia i część koncertowa. Przemawiać będą pp. prezydent m. Łodzi Bronisław Ziemięcki, poseł na sejm Niedziałkowski Mieczysław i przedstawiciele organizacji młodzieży TUR-a.

Bilety w cenie 30 gr. nabywać można w kasie Teatru Miejskiego o godz. 9 rano.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), E. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza i S-ka (Kopernika 26), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

Zamachy samobójcze

W dniu wczorajszym było pogotowie ratunkowe wzywane do dwóch wypadków samobójstw. Przy ul. Kopernika 23 48-letnia Aniela Woźniak przecięła sobie nożem kuchennym żyły u obu rak. Przed wieczorem wrócił do domu mąż denatki, który zaalarmował pogotowie. Lekarz po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostawił denatkę na miejscu.

W bramie domu Nr. 1 przy ulicy Abramowskiego 45-letni Jan Wiśniewski zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 166 wypił w celu samobójczym większą dawkę esencji octowej. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe. (p)

POKAZ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ odbędzie się dziś o godz. 7 na Placu Hallera

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się „Tydzień Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej” urządzany staraniem Ligi Obr. Powietrznej w Łodzi.

Bogaty program obejmuje między innymi wielkie pokazy lotnicze. Odbędzie się one dzisiaj o godz. 2-30 na torze wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej. Pokazy te jak wynika ze szczytowego programu, podanego przed dwoma dniami, zapowiadają się niezmiernie interesujące, ze względu na udział w nich asów lotnictwa polskiego.

Z programu podanego poprzednio odpadną wloty pasażerskie samolotami, a to na skutek zakazu departamentu lotniczego.

W ewenementem dzisiejszej nie dzieli będzie wielki atak lotniczo-gazowy na pl. Hallera. Eskadry samolotów bombardujących obrzucą bombami specjalnie wzniesiony obiekt. Kompanie karabinów maszynowych, artyleria przeciwlotnicza stanowiąc obronę. Po ataku samoloty udadzą się nad miasto, nad którym krażyć będą około godziny rzucając bomby oświetlające.

Początek ataku na placu Hallera rozpocznie się punktualnie o godzinie 7-ej wieczorem.

RADJO

NIEDZIELA.

10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 11.56 — 12.10 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny. 12.10 — 14.00 Poranek symfoniczny z Folharmoni Warsz. 14.00 „Unifikacja organizacji rolniczych”. 14.20 Muzyka St. Maniuszko: Arja „Szumią jodły” z op. „Halka” — odśp. p. M. Janowski. 14.30 „Rozmowa o pracy krowami”. 14.50 Muzyka H. Wieniawski: a) Legenda, b) Kujawiak — odegra na skrzypcach p. Wł. Wochniak. 15.00 „Co słysząc, o czym wiedzieć trzeba”. 15.20 Muzyka. 16.00 „Wkrętni Hejajsta”. 16.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 „O swoich wrażeniach z podróży do Kopenhagi”. 16.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Prof. J. Iwaszkiewicz opowie o udziale Uniwersytetu Wileńskiego w Powstaniu listopadowym”. 17.40 Muzyka operowa w wyko. Orkiestry Reprezentacyjnej Policji Państwowej pod dyr. Al. Sielskiego. 19.00 Rozmaitości, oraz komunikat Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. 19.25 „Sprawa Jakubowski” (wrażenia osobiste z sali sądowej wygł. p. J. Kosowski. 19.40 Odczytanie programu na dzień następny, oraz wiadomości bieżące. 19.58 — 20.00 Sygnał czasu. 20.00 Sztukowisko z Wilna. 20.30 Koncert popularny. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozmińskiego, dr. Z. Drexler-Pawłowska (śpiew) i prof. L. Urstein (akomp.). 21.05 Kwadrans literacki. P. Daczyński odczyta fragment ze sławnej powieści E. M. Remarque'a p. t. „Na zachodzie bez zmian”. 21.25 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 K. Wierzyński: „Godzina z Charlie Chaplinem”. 22.15 — 22.35 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy, PAT. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

ZAGRANICZNE.

11.00 Wiedeń Koncert Ork. Symf. 12.30 Budapeszt. Koncert orkiestry Opery Królewskiej. 14.00 Sztokholm. Koncert symf. 19.15 Lipsk. Koncert symf. 19.30 Budapeszt. Bank-Ban — opera Erkela. 20.00 Berlin. Koncert popularny. 20.00 Praga. Koncert Ady Sari. 20.30 Langenberg. Zygfyrd — opera Wagnera. 20.30 Mediolan. Faworyta. — opera Donizetti. 21.00 Rzym. Mese Marino — opera Giordana. 21.05 Londyn. „Lobbesang” — kantata symf. Mendelssohna.

Ważne dla radioamatorów Tanie kursy przy polskiej Y.M.C.A.

Rozwój jak i zainteresowanie radjem wzrasta ustawicznie, obejmując szerokie już rzesze. Aby przyjść z pomocą tym ludziom w dziele zaznajomienia się z techniką radja, oraz umiejętnością instalowania aparatów radioodbiornych, polska Y. M. C. A. w Łodzi (Piotrkowska 89) zorganizowała w bieżącym roku szkolnym specjalny kurs radiotechniczny, prowadzony przez inżyniera M. Krauszyra, gdzie za niewielką opłatą w ciągu sześciu miesięcy może się każdy dokładnie zapoznać z tym wielkim wynalazkiem świata. Zapisy jeszcze trwają G.

Zakopane w pełni przygotowań do sezonu sportów zimowych

W Zakopanem spadł śnieg. Pomimo, że mamy przecież za ledwie początek października, a w kraju panuje piękna i słoneczna jesień...

Cudowna niespodzianka śniegu! Białe płatki wzbudziły ciężar w sercach narciarzy. Czy to prawda, że wielu z nich tam, w Zakopanem, przypięło do nóg narty i posuwistym biegiem pomknęło wybielonym szlakiem na Halę Gąsiennicową?...

Tak, oczywiście prawda. Szczęśliwi!

Z myślą o nartach — niechętnie idziecie w tym samym czasie, może o tej samej porze — na... tennisa. Nie idzie wam gra. Myślicie o nartach. Ani skoczyć do Zakopanego, gdzie zresztą, cóż? — śnieg trwać będzie w najlepszym razie dni kilka. A tymczasem — mocno zapachniało śniegiem. Prawie słychnąć pod nogami skrzypnięcie śniegu, prawie migoczą w oczach brylanty lodu.

To nic. To tylko złudzenie. Na śnieg czekać będziemy jeszcze długo.

Ale tymczasem — możemy przecież przygotowywać się do sezonu narciarskiego. Energicznie do pracy wzięto się już Zakopane, które w tym roku rozblyszycie chce pełnią sławy, godna imienia polskiej stolicy sportów zimowych. Niech pracują. Eżto jest tam jeszcze do zrobienia, aby w zimie naprawdę narty panowały nad tańcami u Trzaski czy w Morskiem Oku.

Zakopane pracuje. Oto — zorganizowano już sekcję imprez sportowych w Związku Przyjaciół Zakopanego. Sekcja ta ma uzgodnić programy sportowe poszczególnych klubów, a ponadto zamierza urządzić w sezonie szereg pierwszorzędnych imprez sportowych.

Na plan pierwszy wysuwają

Polska--Austria Oczekujemy wieści z Gracu

Dziś wszyscy, którym dobre imię sportu polskiego leży na sercu ożywieni są jedną myślą i jednym pragnieniem — oczekują zwycięstwa drużyny polskiej nad piłkarzami Austrii w Gracu, Domański, Martyna, Bulanow, Makowski, bracia Kotlarczykowie, Wypijewski, Nawrot, Reyman, Pazurek i Balcer wyteżają dziś swe siły, aby przysporzyć barwom polskimi sławy i przywieźć do ojczyzny puchar, jako trofeum przeznaczone dla najlepszych piłkarzy amatorskich Europy środkowej.

Zagranicą liczy się z nami poważnie i spodziewa się naszego zwycięstwa. Po łatwym triumfie nad Węgrami i pechowym dla nas remisie z Czechami czeka naszych reprezentantów tym razem cięższa robota, bo na obcym boisku i z bardziej wyszkolonym przeciwnikiem.

Przestaliśmy się jednak zadowalać „honorowami przegranych.” Chcemy zwycięstwa.

się zawody narciarskie z mistrzostwami Polski na pierwszym planie. Ponadto mają się odbyć zawody konne na śniegu, turnieje hokeja lodowego, ski-kjöringi, zawody łyżwiarskie, gimkhany samochodowe a nawet — wielka nowość w Polsce — zawody w tenisa na lodzie.

Ale nowoutworzona sekcja Związku Przyjaciół Zakopanego zamierza uczynić jeszcze więcej. Planuje sobie ni mniej ni więcej — tylko wybudować wielkiego stadionu zimowe

go z torem łyżwiarskim i konnym. Tor saneczkowy na Kuźnicach ma być przerobiony, zrekonstruowany ma być także tor saneczkowy dla dzieci na Antonówce.

Jeżeli projekty inwestycji powyższych rzeczywiście wejdą w życie — Zakopane stanie się wspaniałą stacją sportowo-klimatyczną, jedną z czołowych w Europie.

Życzymy szczerze Związkowi Przyjaciół Zakopanego, aby zamierzenia swe wprowadził w czyn. Zyska na tem ogrom-

nie samo Zakopane którego rozwój otrzyma potężnego bodźca i wspaniałe perspektywy na przyszłość, zaś sporty zimowe zdobędą nareszcie „raj na ziemi”.

Projektowane inwestycje sportów zimowych w Zakopanem w olbrzymim stopniu mogą się przyczynić do popularności sportów zimowych wśród szerokiej sfery zakopiańskich klientów, których w potrojonej liczbie conajmniej ścigać będą nowe urządzenia sportowe.

Ćwiczenia cielesne

jako czynnik wychowawczy

Powszechnie stwierdzono że stan fizyczny pokoleń z okresu wojny przedstawia się zatrażająco. Młodzież wychowywana w warunkach anormalnych, bardzo często należy cienie odkarmiana, a w dodatku wiodącą tryb życia niehygieniczny przedstawiała materiał fizycznie niedźny. Szukając prac przeważnie w większych środowiskach ludzkich, po fabrykach i różnego rodzaju zakładach przemysłowych, nie mając uregulowanego systemu pracy i życia, fizycznie marniała.

Postęp cywilizacji wniósł do mas stojących na niskim poziomie kulturalnym słabość fizyczną i moralną. Alkoholem z różnego rodzaju narkotykami czynił zatrażające spustoszenie w szeregach młodzieży. Niebawem ludzie pracujący nad wychowaniem młodego pokolenia zaczęli szukać ratunku. Znaleziono go w postaci stosowania naturalnego ruchu odbywającego się w zdrowych warunkach. Początkowo przez nieliczne je-

dnostki poczęto budzić z letargu fizycznego ogół szukając dróg najlepszych zaczerpnięto wzorów z Anglii i Skandynawii sposób wychowywania młodzieży metoda stosowania jaknajwięcej sportów i gimnastyki. Wprowadzono tu i owdzie a przedewszystkiem w szkołach obowiązek odbywania ćwiczeń cielesnych. Młodzież opuszczając mury szkolne wносиła odrodzony instynkt sportowy, szukając i nadal sposobności do uprawiania sportów. Popęd ruchowy drzemiący w każdym, pobudzony do szyb-

szej realizacji, zataczał szersze kręgi i stopniowo udzielał się innym. Niebawem powstają kluby i stowarzyszenia o charakterze sportowym. Zainteresowanie akcją wychowania fizycznego wzrasta i opanowuje szerszy ogół społeczeństwa. Niestety kończy się tylko narazie na samem zainteresowaniu. Uprawiających ćwiczenia jeszcze jest mało. Jakkolwiek przekonano się o dobroczynnym wpływie ćwiczeń cielesnych na organizm i stan moralny młodzieży, to jednak z trudem akcja w f. posuwa się naprzód. Jeszcze stale słyszy się u nas narzekanie sportowców, na brak boisk, sprzętu, bieżni, hal, pływalni i t. p. urzążeń sportowych. I słuszne są żale sportowców, bowiem nie mając odpowiednio urządzonego warsztatu pracy, wyniki techniczne zawsze będą niskie. Czas już najwyższy ażeby powszechnie zrozumiano, że sporty są jednym z najpoważniejszych czynników wychowawczych i higieny społecznej.

Kraków—Łódź

Dziś ujrzymy na boisku W. K. S.-u o godz. 15-30 team Krakowa w następującym składzie: Malczyk, Nowak, Pychowski, Nagraba, Chruściński Ptak, Kubiński, Czulak, Smoczka, Kozok i Bator. W barwach Łodzi wystąpi komplet ŁKS-u: Miła, Cyll, Galecki, Pegza, Trzmiel, Jasiński, Stoltenwerk, Król, Tadeusiewicz, Feja. Sędź. Zawody Kraków—Łódź poprzedzi przedmecz Ł. K. S. 1b—Union.

Sharkey o Schmellingu i Scocie

Fiasco Haymanna — Oświadczenie Tunneya

Po swem zwycięstwie na punkty nad Argentyńczykiem Campolo zgłosił mistrz bokserki Anglii Chil Scott do amerykańskiej komisji bokserkiej propozycję odbycia walki z Jackiem Dempseyem. Oczywiście otrzymał Scott odpowiedź negatywną gdyż komisja konieczną chce doprowadzić do spotkania Scotta ze Schmellingiem.

Jak przedstawiają się szanse tych dwóch bokserów najlepiej świadczy zdanie Sharkeya pogromcy Loughrana. Sharkey mówi: „Smieszne byłoby przypuszczenie, że Schmelling ulegnie Scottowi. Niemiec przecież pobił Riska, pobił Paulina podczas gdy ci obaj w swym czasie pokonali łatwo Scotta. Nikt inny nie spotka się ze mną po eliminacyjnej walce, tylko właśnie Schmelling.”

Tymczasem komisja bokserka już przewiduje, że mecz Schmelling contra Scott odbędzie się na Florydzie, a zwycięzca z tego spotkania walczyć będzie z Sharkeyem w New-Yorku. Wybór miejsc spotkań jest wynikiem kalkulacji handlowej, bo Floryda późna jesienią jest przepelniona najbogatszym ludźmi Ameryki, którzy znów wczesną wiosną wracają do New-Yorku. Menagerom idzie o milionowe dochody.

Obecny bokserki mistrz Niemiec Haymann, który wyjechał wśląd za Schmellingiem do Ameryki po dolaru zblamował się rzetelnie, przegrując k.o. w walce z Tuffy Griffithem. To też prasa amerykańska nie może się wydziwić, że Haymann zdobył tytuł mistrza kraju z którego pochodzi Schmelling.

ling, przewyższający swego rodaka umiejętnościami bokserki bezapelacyjnie Haymann jest tak powolny w walce, że absolutnie nie ma przyszłości na ringach Ameryki. To też sportowe gazety niemieckie ubolewają nad tem, iż Haymann nie przynosi zagranicą dobrego imienia sportowi niemieckiemu. Opinie o Niemcu nie poprawiły nawet dwa jego ostatnie zwycięstwa przez k.o. nad mało znanymi bokserami.

Tunney oświadczył w ostatnim wywiadzie dziennikarzom, że o jego powrocie na ring nie ma mowy. Ożeniwszy się z milionerką i sam rozporządzając kolosalnym majątkiem Tunney porzucił sobie życie podróżowaniem. Boksem interesuje się obecnie już tylko jako widz.

Uposażenie piłkarzy wiedeńskich Głodowe gaże

Wielu z polskich footballistów marzy o wprowadzeniu u nas profesjonalizmu, nie zdając sobie sprawy jak wielkie niebezpieczeństwo materialne przedstawia zawodowstwo.

Przykładem w tym względzie mogą być stosunki panujące w piłkarstwie wiedeńskim. Jak wiadomo najlepsi gracze czołowych drużyn pierwszej ligi otrzymują gażę w wysokości 300 szylingów austriackich. Gracze średni mogą zarobić najwyżej od 200 do 300 szyl., a bardzo wielu otrzymuje zaledwie 150 szyl. miesięcznie. Jest to oczywiście niedza. Z gaży takiej żaden z nich utrzymać się nie może, to też wiedeńscy piłkarze zawodowi muszą się zajmować rozmaitemi prywatnymi zawodami poza footballiem.

Obecnie słabe wyniki, osiągnięte przez niektóre drużyny w rozgrywkach o mistrzostwo są podobno właśnie rezultatem niskich plac. Szczególnie Austria i Hakoah przeżywają kryzys formy wywołany nierównością gaż. Kilku mianowicie piłkarzy bywa w tych drużynach faworyzowanymi, reszta jest opłacana b. źle. Nic też dziwnego, że drużyna przy takim stanie rzeczy gra źle i niejednolicie. Wysiłek paru dobrze zapłaconych graczy nie może wystarczyć wobec słabej gry zniechęconych partnerów.

Obecnie w tonie zawodowego związku footballistów w Wiedniu rozwija się akcja zmierzająca do wyrównania plac w poszczególnych klasach ligowych.

Premja książkowe

— KSIĄŻKI —

JUTRO

Poniedziałek

POJUTRZE

Wtorek

dwa ostatnie dni

Dla prenumeratorów

„GŁOSU POLSKIEGO”
którzy bezpośrednio
w administracji

wpłacają 6 złotych
za m. październik

Administracja
Piotrkowska 106.
Otwarta od 8 i pół do 20.

Dr. PRASZKIER
powrócił.

GLEJTY

Na ostatniej sesji wydziału Handlowego przedłożono glejty do dnia 1 stycznia 1930 roku następującym upadłym: Moszkowi Brokmanowi, Maksowi Geislerowi, Julianowi Ratnerowi, A. B. Maneli, Moszkowi Aronowi Fleiszerowi, Salomonowi i Samuelowi Frenklom, Abrahamowi Pinczewskiemu; odmówiono zaś udzielenia glejtu Herszowi Młynarzowskiemu z Brzezina.

Upadłości i nadzory

FIRMA LEON NEUMARK.
Na ostatniej sesji wydziału handlowego sąd ogłosił upadłość Leonowi Neumarkowi, zamieszkałemu w Łodzi i posiadającego swój skład manufaktury przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 1, a jedynie fabrykę w Konstancynie. Aktywa wynoszą 46 tysięcy, długi 57 tys. złotych. Datę otwarcia upadłości wyznaczono na 5 października b. r., sędzią komisarzem mianowano s. h. Łozińskiego, kuratorem adw. Rosenblatta. Upadłość ogłoszono na własne żądanie upadłego.

FIRMA KIWA GDAŃSKI.
Druga upadłość ogłoszono Kwiw Gdańskiemu, również na własne żądanie, prowadzącemu sprzedaż resztek przy Al. Kościuszki 31. Aktywa jego wynoszą 9.000 zł., długi — 23.000 złotych. Datę otwarcia upadłości wyznaczono na dzień 25-go lipca r. b. Sędzią komisarzem mianowano s. h. Jaroszyńskiego, kuratorem — apl. adwokat. Rutkowskiego.

FIRMA BRUNO ROSENBERG.
Wpłynęło podanie o przedłużenie nadzoru firmy Bruno Rosenberg, skład jedwabiu. Pełent wskazuje na to, że spłacił 42 tys. zł., t. j. 22 proc. swych długów w ciągu trzech miesięcy nadzoru i że przedsiębiorstwo pracuje z zyskiem około 2 tys. złotych miesięcznie.

FIRMA RAFAŁ WEINTRAUB.
Rafał Weintraub, właściciel przedsiębiorstwa przy ul. Piotrkowskiej 20, wniósł podanie o udzielenie mu odroczenia wypłat. Przedsiębiorstwo oddaje do wyrobu materiały jedwabne i wełniane — jedwabne, jako to popelnie, materiały na damskie podszewki, szale i chustki i sprzedaje je z własnego składu. Bilans zamknięty został sumą 148 tys. zł. Aktywa składają się z pozycy płynnych i półpłynnych. W tem protestów na sumę 24 tys. złotych, pozostała reszta pokrywa jednakże dwukrotnie długi w wysokości 60 tysięcy złotych. Kapitał wynosi 87 tysięcy złotych. Plan sanacji przewiduje spłatę długów w miarę spieniężenia składu.

Dr. med.
MIECZYSLAW KOCEN
powrócił.
Analizy lekarskie.
Piotrkowska № 109
Tel. 80-65.

Eksport towarów włókienniczych wzrósł W bieżącym roku wywieźliśmy za 13 milj. zł. więcej niż roku zeszłym

Rumunja i Sowiety zakupiły w ciągu 8 miesięcy za 23 milj. zł.

Eksport włókienniczy wzrasta; z okręgu bielsko-bialskiego w ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. wywieziono tkanin za 1 i pół milj. zł. więcej niż w r. z. W bezporównaniu wyższym stopniu występuje zjawisko wzrostu eksportu w przemyśle włókienniczym b. zaboru rosyjskiego.

Według danych Związku Eksportowego Polskiego Przemysłu Włókienniczego wartość tego eksportu w pierwszych 8-miu miesiącach 1928 r. wynosiła okragło 38 milj. złotych, zaś w pierwszych 8-miu miesiącach r. b. doszła do 49 i pół milj. zł. W tych cyfrach mieszczą się wszystkie gatunki wyrobów włókienniczych z wyjątkiem przędzy czesankowej niebarwionej, której wartość wynosi za okres pierwszych 8-miu miesięcy r. b. **okragło 33 milj. zł.**, a więc również więcej niż w roku zeszłym. (Brakuje w tem zestawieniu zupełnie cyfr, dotyczących wywozy przędzy bawełnianej niebarwionej).

Obserwując dynamikę wzrostu tego eksportu, stwierdzić trzeba pocieszające zjawisko, przedstawiające linię, ciągle idącą ku górze.

Z wyjątkiem miesiąca stycznia, w którym wartość eksportu towarów włókienniczych (bez przędzy czesankowej, oraz bez przędzy bawełnianej niebarwio-

nej) wynosiła trzyczwarte miliona zł. w następnych miesiącach prawie zawsze cyfry wartości podnoszą się stale z miesiąca na miesiąc, mianowicie z okragło 3 miliony zł. w lutym, do 10 milj. złotych w lipcu oraz 9.350.000 zł. w sierpniu.

Silny wzrost z miesiąca na miesiąc wykazują szczególnie tkaniny bawełniane kolorowe, których eksport w kwietniu przedstawiał wartość tylko 1.100.000 zł. w sierpniu zaś doszedł do 4.400.000 zł.

To samo zjawisko obserwujemy w tkaninach wełnianych, które z początkiem roku zaledwie przekroczyły kwotę 600.000 miesięcznie a w lipcu i sierpniu obracały się okolo kwoty 3.500.000 zł. miesięcznie, również i co do przędzy czesankowej niebarwionej obserwujemy to samo zjawisko poprawy.

W ostatnich dwu miesiącach tego okresu t. j. w lipcu i sierpniu na zwykłą złożyły się głównie zakupy Sowiety oraz duża poprawa rynku rumuńskiego.

Skonstatować natomiast można nieznaczne zmniejszenie eksportu z okr. białostockiego.

W związku z zakupami na sezon zimowy największe natężenie eksportu zaznacza się w miesiącach lipcu i sierpniu, oczekiwac natomiast należy w następnych miesiącach pewne-

go zniżenia się cyfr eksportu włókienniczego — mimo wielkich usiłowań przez myślu, by docierać na coraz to nowe rynki i na rynkach tych o ile możności się utrzymywać. zakupy sowieckie w pierwszych 8 miesiącach r. b. osiągnęły wartość 11 milj. zł. i stoja na drugim miejscu eksportu po Rumunji, która zakupiła towarów włókienniczych za przeszło 12 milj. zł. Zbyt do Rumunji, zdaje się, da się utrzymać jeszcze przez dłuższy czas w zwiększonym rozmiarze. Rośnie również poważnie zbyt do krajów nadbałtyckich i północnych, do Anglii i do Niemiec. Załamał się z przyczyn sezonowych znaczny dotąd wzrost eksportu na Bliski Wschód. Spadł poważnie eksport na Daleki Wschód w związku przedewszystkiem z napięciem stosunków sowiecko-chińskich i stosunkami politycznymi w Chinach.

Należy jednak stwierdzić, że jakkolwiek w znacznie mniejszych cyfrach, polskie wyroby docierają także do Ameryki, Anglii a nawet do Australji. Odnosi się to głównie do tej części eksportu, którą wykonuje Zw. Eksport. Przemysłu Włókienniczego torujący drogę indywidualnym przedsiębiorcom i odstepujący im nawiązane stosunki.

Regulacja na 25 procent z upadłym Tow. Akc. M. A. Wrener

Zgodzili się na to wierzyciele z pretensją na złotych

miljon siedemset tysięcy

W maju 1927 roku sensację wywołało złożenie podania o ogłoszenie mu upadłości przez „Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych M. A. Wiener”.

W podaniu petenci sami podawali, że niewypłacalność datuje od już od lipca 1924 r. Z bilansu, załączonego do sprawy na dzień 31 marca 1927 r., widać sumę zamknięcia złotych 2.275.000.—; ponieważ innego bilansu później nie przedstawił, więc z konieczności dla orientacji o stanie firmy trzeba się oprzeć na tym właśnie bilansie. Jest on bardzo niekorzystny. Długi firmy przewyższają należności i wogóle stan posiadania o 700 tysięcy złotych, t. j. o trzecią część bilansu. Strata ta gromadziła się w ciągu lat i nie może być objaśniona wyłącznie przez straty w Rosji i za czasów okupacji, ponieważ jeszcze w ostatnim roku sprawozdawczym wykazano stratę 21 tysięcy. Jak widać z tego, przedsiębiorstwo było stale deficytowe.

Sędzią komisarzem był najpierw s. h. Rudolf Lange, później s. h. Hamburg, syndykami adwokat Felix i Duszyński.

Z uwagi na to, że przedsiębiorstwo i przed ogłoszeniem upadłości pracowało na „John”,

maszyn wcale nie opieczętowano i fabryka była czynna aż do lutego b. r.

Przed kilkoma dniami został wreszcie zawarty układ właścicieli spółki z wierzycielami, którzy zgłosiło się kilkudziesięciu na łączną sumę zł. 1.700.000.—. Warunki układu są następujące: firma zobowiązuje się spłacić 25 proc. należności w dwóch ratach w sześć i dwanaście miesięcy po uprawomocnieniu się układu; aż do czasu całkowite-

go wykonania układu 96 proc. akcji spółki będzie oddana do depozytu bankowego. Ponadto układ będzie wniesiony do hipoteki. W skład zarządu spółki weszli adwokaci Wajcman i Missala, którzy też już reprezentowali spółkę na zebraniu wierzycieli. Układ był w tej formie przyjęty przez wymaganą większość wierzycieli i dla swego uprawomocnienia będzie jeszcze wymagał zatwierdzenia sądu.

Handel światowy w r. 1928

Osiągnął wartość 68 milionów

Według danych amerykańskiego Departamentu Handlowego, handel światowy osiągnął w r. 1928 wartość 68 milionów dolarów. Z tego przypada 35,4 miliard. na import, a 32,4 miliardów na eksport.

Z cyfr tych widocznym jest, że import jest większy od eksportu, co jest logicznie niemożliwym, bo każdy import jednego kraju musi znaleźć pokrycie w eksporcie drugiego. Wskazuje to na niedokładność metod statystycznych, które nie chwytają wszystkich przesył, transpor-

tu, prowizji i cel.
W stosunku do r. 1913 handel światowy był w r. 1928 o 53 proc. wyższy, podczas, gdy ceny światowe poszły w górę przeciętnie tylko o blisko 40 proc.

Handel światowy wykazał w r. 1928 dalszy wzrost w stosunku do lat ubiegłych.
W handlu światowym na I-em miejscu stoi Anglia, na II-em — Stany Zjednoczone, na III-em Niemcy. W eksporcie światowym na I-em miejscu stoja Stany Zjednoczone.

GIELDY

6. X. 29

WALUTY

Dolar St. Zjedn. 8.89 (sprzedaż 8.91, kupno 8.87.)
Londyn 43.35
Nowy Jork 8.90
Paryż 34.98
Praga 26.40
Szwajcaria 172.17
Sztokholm 239.25
Włochy 46.69
Wiedeń 125.35
Ogólne obroty dewizami większe.

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.8925
Gram czwstego złota 5.9244.
W obrotach międzybankowych: Berlin 212.53, Gdańsk 173.27, Nowy Jork 891.97 i pół (100 dolarów, kabeł).

PAPIERY

4 proc. poz. inwestycyjna 120.00
5 proc. konwersyjna 50.00
6 proc. poz. dolarowa 80.— (w proc.)
10 proc. poz. kolejowa 102.50 (w proc.)
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68)

Świat Gospodarczy

REFORMA PODATKOWA W NIEMCZECH.

W związku z wejściem w życie planu Younga, Niemcy dokonują reformy podatkowej.

Przewidziane jest zniżenie podatku dochodowego, oraz podatków realnych, podatku majątkowego, podatku od przychodu kapitałów.

Podatki realne mają być zniżone o 10 proc. — Przy podatku dochodowym minimum wolne od opodatkowania ma być podwyższone do 1800 marek dla osób bez rodziny, dla osób żonatych z 2-em dziećmi do 3000 marek. Przyn podatku majątkowym podwyższona się minimum wolne od opodatkowania do 20 tys. mk.

Podatek od kapitału kasuje się całkowicie przy papierach stale oprocentowanych.

KORYTA KTÓREMI KAPITAŁ ZAGRANICZNY WPŁYNIE DO POLSKI.

W ostatnim ustępie artykułu wstępnego, który ukazał się wczoraj na łamach „I. K. C.” pod porównaniem tytułem chochlik drukarski opuścił kilka słów, zniekształcając w ten sposób sens odnośnego ustępu.

Ustęp ten miał brzmieć następująco:

„Miejmy nadzieję, że przedstawiciele naszej bankowości, którzy w ostatnich latach wykazali dużo fachowości i energii dla sanacji swego zawodu, rozwiną pod wpływem wielkich procesów koncentracyjnych w bankowości niemieckiej żywszą działalność koncentracyjną, mając na oku nie tylko ten cel, ale także, aby umożliwić państwu rozwiązanie podstawowego zadania naszego gospodarstwa t. j. dopływ do kraju kapitałów zagranicznych.

Odowiednia polityka rządu ułatwić może osiągnięcie powyższego celu.

O UKŁAD POJEDNAWCZY

zabiega firma — Spółka Komandytowa

Kwaśner i Lindenfeld

proponuje 70 proc. regulację

W lipcu b. r. uzyskała odroczenie wyplat fabryka wyrobów wełnianych i półwełnianych „Kwaśner i Lindenfeld”...

mógł taki być, ponieważ firma nie prowadziła prawidłowych ksiąg handlowych w okresie czasu blisko na rok wcześniej...

nieruchomości zaś są prywatną własnością wspólników i wspólnicy komandytowi z tych swoich udziałów nie są odpowiedzialni...

stawienie z ostatnich tygodni wykazuje około pół miliona długu przy trzystu tysiącach należności i słabej dochodowości...

Zastaw towarowy Kwestjonariusz Polskiej Izby przemysłowo-handlowej

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało projekt ustawy w przedmiocie zastawu rejestrowego na drzewie...

Postulaty kolejowe okr. przemysłowego łódzkiego

Na pierwszym planie — bezpośrednie połączenie z Zachodem W związku z opracowywaniem przez czynniki kolejowe nowym rozkładem jazdy kolejowej na okres letni...

19-ta Polska Państw. Loteria Klasowa 25-ty dzień ciągnięcia

- Zł. 5.000 na n-ry: 10820 23053 43935 71119 83502. Zł. 3.000 na n-ry: 88149 149942. Zł. 2.000 na n-ry: 11567 26544 48284...

- 471 84 519 37 78 98 626 774 97 983 32301 480 676 731 58 91 33004 62 74 163 280 348 644 72 754 95 828 35 906 42 51 88 91 34154 206 329 71...

- 110134 213 305 11 35 85 941 111066 71 186 206 48 528 40 652 762 814 919 112056 130 95 98 266 74 81 333 70 413 56 96 574 615 25 57 96...

- STAWKI. 34 75 106 19 219 24 55 76 383 535 58 639 49 720 830 89 926 58 1028 33 153 254 9 339 510 98 651 919 26 2026 88 286 335 512 768 865 85 968...

- 50118 53 283 395 520 35 46 625 36 722 75 856 966 73 75 51048 106 9 40 72 98 200 3 24 64 94 329 96 494 643 748 81 852 77 84 946 52062...

- 130073 276 381 486 518 690 712 800 41 42 46 62 98 131021 25 63 105 37 260 74 77 392 528 614 33 833 63 79 86 132031 73 138 95 223 70 398 404...

Czytajcie!!! „GŁOS POLSKI”

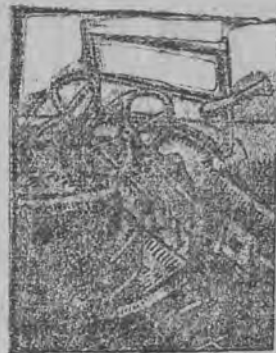
Zawiadomienie.

Niniejszym zawiadamiam, że Kursy Kierowców Samochodowych „W. Woyna i Sieprawski”. Piotrkowska 111 przeszły w moje wyłączne posiadanie i są prowadzone nadal pod moim osobistym kierownictwem, łącznie z dotychczasowymi kursami przy Al. Kościuszki 21, jako Zjednoczone szkoły pod firmą:

Zawodowa Szkoła Kierowców Samochodowych

Fr. Grętkiewicza

ZAPISY PRZYMUJE KANCELARJA
ŁÓDŹ, Al. Kościuszki 21, tel. 75-35 — Piotrkowska 111, tel. 49-11.



Lekarz - Dentysta

J. ROSEN

NAWROT 7.

- Przyjmuje od 10-11/3-7-11.

Dr. PRASZKIER

powrócił.

Zarząd Spółki Akcyjnej

Domu Transportowo - Ekspedycyjnego
S. JELIN i I. RUDOMIN, w Łodzi

na zasadzie § 24 Statutu ma zaszczyt zaprosić pp. Akcjonariuszów na

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

mające się odbyć dnia 27.X 1929 r. o godzinie 12, 2 w południe, w lokalu Zarządu w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 62.

Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego.
- 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu oraz Rachunku Strat i Zysków za rok 1928.
- 4) Wybór Członków Zarządu i kandydatów na miejsce ustępujących oraz wybór Komisji Rewizyjnej.
- 5) Wolne wnioski.

Akcjonariusze zyczący sobie wziąć udział w Zgromadzeniu winni złożyć w Zarządzie Spółki swe akcje lub odpowiednio zaświadczenie, najpóźniej na 7 dni przed zgromadzeniem w myśl § 27 Statutu.

W razie nieprzybycia na Zgromadzenie akcjonariuszów, reprezentujących dostateczną ilość akcji, Walne zgromadzenie odbędzie się, w tym samym miejscu i z tym samym porządkiem, w drugim terminie, dnia 10.XI 1929 r. o godzinie 12 w południe i będzie prawomocne bcz względu na ilość zgłoszonych akcji.

Z Parceli w BĘŁCHATOWIE-DWORZE,

wśród ogromnych lasów iglastych na wybitnie zdrowym terenie przy samej szosie z jednej strony, a z drugiej kilkoma wioskami, pozostało do sprzedania jeszcze kilka działek morgowych porośniętych 40-letnim lasem po zł. 1.900 cała morga. Warunki aprowizacyjne niebywale dobre, komunikacja idealna. Cała podróż z Łodzi na miejsce trwa godzinę 20 minut.

Zgłoszenia do pełnomocnika w biurze „Obrona”, Andrzeja nr. 44, telefon 47-57 w godzinach od 10 do 12 rano i od 5 do 7 po południu.

Zakłady Slusarsko - Mechaniczne

BRACI KEDRZEŃSKICH

ULICA NOWA 12.

DO WŁAŚCICIELI SAMOCHODÓW I MOTOCYKLISTÓW

Niniejszym zawiadamiamy P. P. że otworzyliśmy Zakłady do Generalnego remontu Samochodów i Motocykli oraz budowy karesorji, posiadamy własne Garaże. Wszelkie roboty będą wykonywane tylko przez specjalistów. solidnie, punktualnie, po cenach przystępnych.

SALA FILHARMONJI.

Czwartek, dnia 10 października
o godz. 8.30 wieczorem
Tylko Jeden Wieczór Pieśni
Egzotycznych

wykona pianiarka palestyńska

BRACHA ZFIRA

oraz
NACHUM NARDI (fortepian)

EFEKTOWNE WSCHDNIE KOSTJUMY.

W PROGRAMIE Pieśni w językach:
hiszpańskim, hebrajskim, tureckim,
żydowskim i in.

Muzykę opracował NACHUM NARDI.

Bilety nabywać można w kasie Filharmonji.

ZAWIADOMIENIE.

Pracownia haftów Z. Szynclerowej przeniesiona została na ul. Kilińskiego Nr. 7, m. 14, obecnie powiększona, połączona z pracownią krawiecką, przyjmuje wszelkie roboty filetowe, jedno i różnokolorowe, hafty białe i kolorowe, chustki, aplikacje, wykwinna damska jedwabna bielizna i t. p. Wykonanie artystyczne — ceny przystępne.

Wyłącznie ręczna robota.

KAŻDY

może nabyć na najdogodniejszych warunkach nasz 3-lampowy

radjoaparat „Lilliput” odbiera wszystkie większe stacje europejskie. Cena z głośnikiem i lampami już od 380 zł.

UWAGA! Przerabiamy stare aparaty na najnowsze typy. Ceny niskie. Najdogodniejsze warunki. Demonstracje codziennie od 12—13 i 16—19-ej.

Łódzkie Tow. Radjowe

Piotrkowska 107 w podwórzu.

KINOTEATR

MIMOZA

Kilińskiego 178.

Od wtorku dn. 1 do poniedziałku
dn. 7 października 29 r. wł.

**Boska
Kobieta**

Potężny dramat erotyczny.
W roli głównej:

Greta Garbo.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 5.30, 7.30, 9.15 w sobotę o godz. 4-ej w niedzielę o g. 3-ej.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)

Od 1. X. dn. 7. X. 1929 r.

DLA DOROSŁYCH:

„Człowiek śmiechu”

Według powieści Wiktora Hugo

W rolach głównych:
Mary Philbin i Conrad Veidt

DLA MŁODZIEŻY:

„Cuda Brazylii”

Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21, w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21.

Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17-ej, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej.

Zadań we wszystkich
księgarniach

**ZENON POSNER:
ZAWSZE CI SAMI.**

Cena 4 zł.

Zakład krawiecki

Jana Kamińskiego

Abramowskiego 31 (Gubernatorska)

Przyjmuje zamówienia z własnego i powierzonego materiału według najnowszych fasonów oraz roboty futrzane.

Wykonanie solidne i punktualne.

Zarząd Banku Fabrykano-Przemysłu Włókien Czł. sp. z ogr. odp. w Łodzi ul. Zachodnia 68,

podaje do wiadomości, że uchwała Walnego Zgromadzenia z dnia 12.VIII i 29.IX b. r. została postanowiona rozwiązaniem Banku.

W związku z tem, po myśli § 49 Statutu i art. 80 Ustawy z dnia 29 października 1920 roku o spółdzielniach wzywa się ewentualnych wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji do dnia 1 listopada 1930 roku.

Po upływie powyższego terminu zostanie majątek Spółdzielni, zgodnie z treścią ust. art. rozdzielany między członków.

Zarząd.

NA RATY!

Sprzedaj bielizny, garderoby damskiej, męskiej płaszczy gumowych. OBUWIE, kamgarny, jedwabie, firanki, ko-

dry watawe, gobelinowe i inne materiały.

„KREDYTPOL” Piotrkowska 70, fr. II piętro.

Ceny konkurencyjne. Bez doliczenia procentów.

NA RATY!

Sprzedaj bielizny, garderoby damskiej, męskiej płaszczy gumowych. OBUWIE, kamgarny, jedwabie, firanki, ko-

dry watawe, gobelinowe i inne materiały.

„KREDYTPOL” Piotrkowska 70, fr. II piętro.

Ceny konkurencyjne. Bez doliczenia procentów.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.50, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.50; zagranicą — zł. 10.—.

Redakcja i administracja Piotrkowska 106. Telefon centralny 199. Redakcja nocna i drukarnia Piotrkowska 86 telef. 799. Redakcja otwarta dzień i noc bez przerwy. Administracja od 8 do 20. Redaktor przyjmuje od 17—18.

Redaktor i Wydawca: MARCELI SACHS.

Ogłoszenia. Jednoszpaltowy milimetr wysokości w tekście (strona 5 szpalt) przed tekstem — 50 groszy, w tekście 40 groszy, po tekście 25 groszy, zaręczynowa i zaślubinowa ryczałtem — 10 złotych. Nekrologi do 50 wierszy po 25 gr., do 100 wierszy po 35 groszy, ponad 100 wierszy po 45 groszy. Ogłoszenia zwyczajne po tekście (strona 10 szpalt) dwu i więcej szpaltowa za wiersz milimetr. 10 groszy, jednoszpaltowe — 12 groszy za milim., wśród drobnych 15 gr. za milimetr jednoszpaltowy. Drobne — 15 groszy za wyraz (najmniejsze 1 zł. 50 gr.) poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz (najmniejsze 1 zł.) Zamiejszcwo droższe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. Stałe ogłoszenia kin, teatrów, i lekarzy podług umowy.

W drukarni, Piotrkowska 86.

Ogłoszenia
Drobne

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM

pół domu w Aleksandrowie, Lutomer-
ska 18, sklep; 4 mieszkania zaraz wol-
ne. Wiadomości u dozorczy Łódz, An-
drzeja 10. 1109

SPRZEDAM

pół placu z jednym wolnym mieszka-
niem w Nowym-Złotnie. Wiadomości
Zgierska 112. Bertholdowa. 1106

Lokale i mieszkania

SKLEP

kolonialny łącznie z mieszkaniem
(1 pok. z kuchnią) do odstąpienia.
Wład. Szara 8 (przy Rzgowskiej).
1075-6

WOLNE

mieszkania wskaże i przyjmuje Lobiś
ul. Piotrkowska 110. 1036-6

WYPOŻYCZAM

„Zurnale Mód”. Tamże reszki Ze-
romskiego 29 m. 24, pop. of. parter.
1085-8

ODPOWIEDNIE

na interes 6-cio pokojowe mieszkanie
z wygodami natychmiast do oddania
wiadomości Aleje Kościuszki Nr. 11.
m. 1 od goz. 11-ej do 16-ej. 1105

MAGIEL

do odstąpienia wraz z 2-pokojowym
mieszkanem; ewent. mieszkanie bez
magla. Piotrkowska 120 Salaż. 1104

Giełda pracy

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?
Musisz ukończyć kursy fachowe kore-
spodencyjne profesora Sekulowicza,
Warszawa, Żorawia 42 M. Kursy wy-
cząją listownie: buchalterji, rachunko-
wości kupieckiej, korespondencji han-
dlowej, stenografji, nauki handlu, pra-
wa, kaligrafji, pisania na maszynie,
towaroznawstwa, angielskiej fran-
cuskiej, niemieckiej, pisowni oraz
gramatyki polskiej. Po ukończeniu
świadectwo. Żądajcie prospektów.
1094-31

Nauka i wychowanie

W CIĄGU

miesiąca i pod gwarancją wyklucza-
jącą wszelkie ryzyko, wyucz prak-
tycznie na samodzielnego buchaltera-
bilansistę, rzeczozn. z wyższym wyk-
ształceniem i kontrol. syndyk. pre-
mysł. Kończącym świadectwa. In-
formacje: 7-9 wieczór. Piotrkowska
183, I. p. 1092-6

Zagub. dokumenty

ZAGINĘŁA

legitymacja Nr. 4518 wydana przez
P. U. P. na nazwisko Ignacy Lako-
my. 1102